NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II

Rok XII. Kraków, poniedziałek 22 lipca 1929 Nr. 194

NOWY DZIENNIK

Adres redak[...]acji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon [...] telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
[...]kowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie ko[...]ty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnos. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocz. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

Kłamstwo ma długie nogi...

Kraków, 21 lipca.

(b) Możliwe, że niektóre kłamstwa, stosując się do znanego przysłowia, mają krótkie nogi. O kłamstwach jednak na szerokiej arenie życia publiczno-społecznego, powiedzieć tego nie można. Tutaj posiadają kłamstwa długie, nieraz bardzo długie nogi... Puszczone raz w ruch przez złośliwe, zwykle anonimowe źródło, kolportowane są przez zainteresowane czynniki, zarówno przez prasę jak i plotkę, w sposób tak uporczywy i intensywny, że utrzymują się nieraz przez całe lata, ba nawet przez dziesiątki lat, a jeśli idzie o wielkie dziejowe oszczerstwa — przez całe wieki.

Pod obuchem kłamstw cierpi przedewszystkiem — słaby i uciśniony. Kłamstwo jest bronią — jednem z wielu narzędzi walki — w rękach mocniejszego. Mocniejszy stara się zgnębić słabszego zarówno bronią fizyczną, jak i moralną — kłamstwem. Niewiadomo, który rodzaj broni jest gorszy i bardziej potępienia godny. Nie ulega wątpliwości, że oszczerstwo mo że nieraz więcej wyrządzić szkody, aniżeli ucisk fizyczny.

Ostatnie wypadki lwowskie dostarczyły namacalnego niemal dowodu na sposób powstawania kłamliwego oszczerstwa. Tamtejszy świstek endecki puścił w świat wiadomość o obrzuceniu procesji katolickiej przez młodzież żydowską okruchami tynku, opluciu jej itp. Mimo, że oficjalne dochodzenia ustaliły zupełną kłamliwość tego nikczemnego oszczerstwa, prasa, w której interesie leży szerzenie nienawiści do Żydów, nietylko niczego nie odwołała, ale, wprost przeciwnie, kłamstwo „Lwowskiego Kurjera Porannego" dalej szerzy, podtrzymuje, przy sposobności wciąż kolportuje, a niektóre organy tej prasy oszczerczą wersję szmatki lwowskiej wyolbrzymiły, czyniąc z okruchów tynku — kamienie i cegły. Kłamstwo, raz puszczone w ruch, umacnia się, zapuszcza korzenie i wchodzi w skład żelaznego repertuaru antysemityzmu. Na innem miejscu dzisiejszego numeru przytaczamy wypadek, jak to pewien komendant posterunku policji odmówił Żydowi, żalącemu się na obrzucenie i paranienie go kamieniami, swej interwencji, powołując(!!) się na Lwów, gdzie „Żydzi obrzucili kamieniami katolików"... Za parę lat będzie się pisało jako o *fakcie,* że podczas Bożego Ciała w roku 1929 opluli Żydzi procesję katolicką i obrzucili ją kamieniami. Prof. Wacław Sobieski wciągnie ten „fakt" w rejestra historji polskiej...

Taki sam charakter mają wszystkie kłamstwa o grzechach „żydowskich". Wszak wspomniany profesor historji na Uniwersytecie Jagiellońskim poucza w swoim podręczniku młodzież polską, że w roku 1919 „Żydzi" strzelali we Lwowie z okien do żołnierzy polskich. Ohydna, nikczemna, anonimowa plotka, na którą niema *żadnego konkretnego* dowodu. Ale w odpowiedniej chwili i w odpowiedniej atmosferze została puszczona w ruch i ciągle dalej się to-czy, jużto przycichając, jużto, w stosownej porze, rozbrzmiewając głośno i donośnie.

Ale nietylko we Lwowie „Żydzi" strzelali z okien do żołnierzy polskich... „Żydzi" mają widocznie jakąś predylekcję do okien i do karabinów, skoro tylko na ulicy zobaczą polskie czapki żołnierskie... Oto ukazały się właśnie „Wspomnienia ze służby wojskowej" generała Juljusza Bijaka, z których dowiadujemy się, że także w Przemyślu „Żydzi" strzelali z wiadomych miejsc do wiadomych żołnierzy. P. generał Bijak pisze: „Tegoż dnia (19 listopada 1918) zawiadomił mnie (ppułk. Tokarzewski), że kazał żydom złożyć kaucję 3,000,000 koron za to, że w czasie walk o Przemyśl strzelali z okien do żołnierzy polskich. Pieniądze miały być zwrócone po pewnym czasie pod warunkiem, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą..."

Nie chcemy, rzecz jasna, popełniać naiwności i polemizować z temi „historycznemi" ustaleniami p. generała. Śmiemy tylko zapytać, czy p. generał widział Żydów strzelających w Przemyślu z okien do żołnierzy polskich, względnie k t o — imię, nazwisko, adres! — widział coś podobnego?

My od siebie — przy tej sposobności — powtórzyć tylko możemy, że wszelkie wersje o strzelaniu z okien, o laniu gorącej wody itp. są takiem samem kłamstwem, takiem samem oszczerstwem, co plotka z 30. maja br. o obrzuceniu procesji tynkiem czy cegłami i o jej opluciu. Stwierdzając to, nie oddajemy się ani na chwilę złudzeniu, jakobyśmy przez to w istotniej mierze obalić mogli kłamstwo przeciw nam wymierzone. To kłamstwo ma w sobie coś z psychozy i jako takie nie da się obalić argumentami rozumu i logiki.

Przypominamy, że dotąd nie odbył się proces rehabilitacyjny błp. rabina Szapiry z Płocka, zastrzelonego za „dawanie znaków" z balkonu swego mieszkania wojskom bolszewickim. Dotąd oficjalna „prawda" aktów sądowych orzeka, że ortodoksyjny chasydzki rabin pozostawał w tajnych konszachtach z bolszewikami!

Klasycznym pierwowzorem i symbolem kłamstwa antyżydowskiego jest jednak — bajka o mordzie rytualnym. Lud w Polsce dotąd w nie wierzy, a polski inteligent, przyciśnięty do muru, wije się jak piskorz, aby wkońcu z zakłopotaniem oświadczyć: „No wiem, że pan, panie doktorze, nie zarzyna dzieci chrześcijańskich na mace, ale sam pan nie może nawet wiedzieć, czy nie istnieją podobne sekty żydowskie"... — Jest to już szczyt tolerancyjnej wyrozumiałości: on wie, że my nie wiemy, czy istnieją zarzynające dzieci „sekty" żydowskiej...

A propos „mord rytualny": W sprawozdaniu Dyrekcji Państwowego(!) Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w *Tarnobrzegu* za rok szkolny 1927/28 znajdujemy na wstępie studium profesora tegoż gimnazjum, p. Michała Marczaka pt.: „Obecny powiat tarnobrzeski w świetle metryk parafialnych z XVII i XVIII wieku". W ostatnim ustępie tego studjum pt. „Mord rytualny i egzekucja na jego sprawcach" światły pedagog tarnobrzeski w ten sposób rozpoczyna swe arcyobjektywne i ogromnie naukowe wywody: „Od wielu wieków chrześcijanie oskarżali żydów o wykradanie konsekrowanych hostyj lub komunikantów oraz o dokonywanie morderstw na dzieciach chrześcijańskich dla celów rytualnych. *Zeznania oskarżonych, wydobywane przy pomocy tortur, zwykle potwierdzały(!!!) owo straszne oskarżenie".* Potem przytacza p. Marczak tekst notatki w księdze metrykalnej, gdzie jest mowa o zamordowaniu 15-letniego chłopca chrześcijańskiego przez Żydów, z których jedni zostali za to skazani na spalenie na stosie, inni zaś na ścięcie. Do tego dodaje znowu p. Marczak od siebie: *„Podziwienia godna rzeczowość(!!) powyższej notatki w takim wypadku".*

Powiedzieliśmy wyżej, że kłamstwa, które zawiera w sobie elementa psychozy, nie można obalić argumentami rozumu i logiki. Trzeba naturalnie kalumnje odpierać — to jasne, — ale kłamstwa, zrodzone na podłożu niechęci i tendencji, trzymają się przez lata i wieki. One mają d ł u g i e nogi... Znikają tylko w atmosferze światła, postępu i cywilizacji. W atmosferze, do której świat dopiero zdąża. Bardzo mozolnie i bardzo powoli.

Wystawa Herzlowska w Jerozolimskiej Bibljotece Narodowej

J e r o z o l i m a, 20. 7. ŻAT. Z okazji przypadającej w tych dniach 25-letniej rocznicy zgonu Herzla w żydowskiej Bibljotece Narodowej otwarta została wystawa herzlowska. Wystawa obejmuje liczne dokumenty i notatki m. in. materjały dotyczące rozmowy odbytej między Herzlem a b. cesarzem Wilhelmem II. w czasie jego pobytu w Palestynie w 1898 roku, dalej testament Herzla pisany w 1901 roku oraz szereg oryginalnych rękopisów, jakoteż teksty przemówień Herzla na kongresach sjonistycznych.

Sowiety odrzucą ewentualną interwencję Ligi Narodów

Berlin. 20. 7. PAT. Telegraphen Union donosi z Moskwy, powołując się na dobrze poinformowane źródła sowieckie, iż rząd sowiecki odrzuci ewentualne pośrednictwo Ligi Narodów w konflikcie sowiecko-chińskim. Rząd sowiecki oświadcza, że zażegnanie konfliktu nastąpić musi bez jakiegokolwiek pośrednictwa ze strony trzeciej.

Briand stara się załagodzić konflikt

Paryż. 20. 7. PAT. Briand przyjął kolejno przedstawicieli dyplomatycznych Chin i Rosji, doradzając im umiarkowanie w celu uniknięcia zbrojnego konfliktu.

Rosja wstrzymuje wysyłkę poczty do Chin

Moskwa. 20. 7. PAT. Tass dowiaduje się, że komisarjat ludowy poczt i telegrafów przygotowuje komunikat dla międzynarodowego biura poczt w Bernie, zawiadamiający to biuro że bezpośrednia wysyłka poczty ZSRR do Chin ustaje oraz, że wszelka poczta ekspedjowana z Europy tranzytem przez Rosję do Chin będzie obecnie wysyłana do Japonji przez Władywostok.

„Wielki kram" w magistracie łódzkim

Wiceprezydent miasta składa mandat i występuje z P. P. S. — Prezydent Ziemiecki ustępuje?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 7 Sin. Na posiedzeniu magistratu m. Łodzi podczas dyskusji nad sprawą nadużyć asfaltowych wiceprezydent dr. Wieliński (Weisberg) oświadczył, że w obecnych warunkach normalna praca magistratu jest niemożliwa, gdyż nie tylko władze nadzorcze ale i właśni towarzysze walą w magistrat jak w „starego osła". W rezultacie wiceprezydent Wieliński oświadczył, że zrzeka się swego mandatu, zrzeka się również przewodnictwa łódzkiego okręgowego komitetu PPS i występuje z partji. Oświadczenie to wywołało piorunujące wrażenie. Tego samego wieczoru odbyło się nadzwyczajne posiedzenie grupy radnych z P. P. S. Postanowiono przyjąć do wiadomości rezygnację dra Wielińskiego i na jego miejsce powołać b. prezesa zarządu Kasy Chorych Kawińskiego. Krążą pogłoski o dymisji prezydenta Ziemięckiego. Na jego miejsce ma zostać powołany poseł Pużak.

Choliganie z Opola przed sądem apelacyjnym

Opole. 20. 7. (AW) Dnia 9 sierpnia br. odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciwko 10 oskarżonym, którzy podczas przedstawienia „Halki" w Opolu weszli bez biletów do teatru i rzucali bomby cuchnące, w związku z czem skazani zostali w pierwszej instancji na karę więzienia, od którego to wyroku apelowali zarówno skazani, jak i prokurator. Jak donosi niemiecka prasa z Bytomia, na rozprawie tej ma być jako współoskarżycielka dopuszczona Polsko-Katowicka Macierz Szkolna. Tegoż dnia odbędzie się na skutek apelacji prokuratora rozprawa odwoławcza w sprawie naczelnego redaktora „Oberschlesiche Tageszeitung" Dra Knaaka, który oskarżony o podburzanie ludności w związku z przedstawieniem polskiem w Opolu przed dwoma tygodniami w pierwszej instancji został uwolniony.

Sejmowa komisja śledcza przy pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 7 Sin. W dniach 16. 17 i 18 bm. na dwurazowych posiedzeniach kontynuowała nadzwyczajna komisja sejmowa do zbadania nadużyć przy zakupnie progów kolejowych swoje prace pod przewodnictwem posła Hausnera (PPS.) Na posiedzeniach tych po referacie posła Hausnera, który zaznajomił członków komisji z zebranymi w międzyczasie materjałami nadesłanymi komisji z wielu stron fachowych, nastąpiło przesłuchanie świadków. Przesłuchano trzech urzędników ministerstwa komunikacji. W dalszym ciągu komisja ustaliła następującą listę świadków, upoważniając przewodniczącego do wyznaczenia następnego posiedzenia, które prawdopodobnie odbędzie się w końcu sierpnia.

Katowice otrzymają nową stację telefoniczną

Katowice. 20. 7. (AW) Bawi dziś na Śląsku komisja z ramienia Ministerstwa Poczt i Telegrafów w sprawie zainstalowania w Katowicach nowej stacji telefonicznej. Urządzenie centrali ma być przywiezione z Łodzi, gdzie obecnie uruchomiono automatyczne telefony. Centrala łódzka była w użyciu tylko 4 lata, jest więc znacznie nowsza od katowickiej, która służyła 20 lat.

Włamanie do biur Tow. Ubezp. „Piast" w Katowicach

Katowice. 20. 7. (AW) Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się zapomocą podrobionych kluczy do biur Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" w Katowicach. Złoczyńcy usiłowali rozpruć wmurowaną w ścianę kasę ogniotrwałą, jednak zniechęceni widocznie niepowodzeniem po wywierceniu w kasie dziury odstąpili od rozbicia kasy i rozbili jedynie kasetkę podręczną. Następnie włamali się do kilku biurek i szaf, poczem zbiegli niepoznani. Wartość łupu, jaki dostał się do rąk włamywaczy dotychczas nie ustalono.

Wypadek samochodowy posła polskiego w Sztokholmie

Stokhlom 20 7 PAT. Samochód, którym jechał poseł Polski Rozwadowski wraz z małżonką, odbywający podróż po Szwecji, zderzył się w dniu dzisiejszym w pobliżu Arboga, miasta oddalonego o 150 klm. od Stokholmu, z drugim samochodem, prowadzonym bardzo szybko niewłaściwą stroną drogi. Żaden z pasażerów nie odniósł szwanku. Oba auta zostały uszkodzone.

Wybuch pocisku armatniego w czasie ćwiczeń

Czterech zabitych, kilku rannych

Budapeszt. 20. 7. PAT. W czasie ćwiczeń odbywanych w dniu wczorajszym na polach Hejmasker, wybuchł w czasie ładowania haubic, jeden z pocisków. **Odłamki pocisków zabiły kapitana, 2 podoficerów i jednego żołnierza.** Ponadto kilku żołnierzy odniosło rany. Komisja śledcza wysłana natychmiast na miejsce wypadku, stwierdziła, że zastosowano się do wszelkich przepisów i zachowano wszelkie ostrożności, tak że nikt nie ponosi winy. Przyczyną wybuchu była wadliwa konstrukcja pocisku

Stan zdrowia lorda Balfoura wciąż budzi niepokój

Londyn. 20. 9. (AW) Stan zdrowia 81-letniego lorda Balfoura budzi poważne zaniepokojenie w najbliższem jego otoczeniu. Lord Balfour przebywa obecnie u brata swego w Woking.

Pułk. Wedgewood weźmie udział w Kongresie

Londyn. 20. 7. ŻAT. W tych dniach wyjeżdża do Zurychu poseł pułk. Wedgewood, celem uczestniczenia w obradach XVI. Kongresu. Zamierza on propagować wśród delegatów ideę przekształcenia Palestyny w siódme dominjum imperjum brytyjskiego.

Folkiści za programem Pracującej Palestyny

Berlin. 20. 7. ŻAT. Założyciele i teoretycy ruchu folkistycznego prof. Szymon Dubnow, Latzki-Bertoldi, Izrael Efrejkin i Dr. Krajnin nadesłali światowemu komitetowi dla pracującej Palestyny deklarację, w której oświadczają swoją jednomyślność dla programu komitetu i wyrażają akces do współpracy w dziele odbudowy Palestyny.

Dubnow zakończył swą monumentalną historję Żydów

Berlin 20. 7. ŻAT. Jak się dowiadujemy, znakomity historyk żydowski prof. Szymon Dubnow zakończył swoje monumentalne dzieło „Powszechne dzieje narodu żydowskiego". Obecnie Dubnow opracowuje wyczerpująco historję chasydyzmu.

Niebywałe zbezczeszczenie synagogi w miasteczku litewskiem

Kowno. 20. 7. ŻAT. W synagodze w miasteczku Wilkoiszki ujawniono niebywałe wandalskie zbezczeszczenie. Wszystkie rodały zostały usunięte z Arki Świętej i poszarpane. W Arce znaleziono w stanie nieprzytomnym niejaką Rachelę Staropolską. Dochodzenia nie dały żadnych wyników.

Katastrofalny wylew Prutu

Bukareszt 20. 7. ŻAT. Rzeka Prut wezbrała i zalała zamieszkałe przeważnie przez ludność żydowską miasteczka Ungeni i Skulami. Setki domostw znajdje się pod wodą. Straty sięgają kilka miljonów lei. Ofiar w ludziach niema.

—o—

W Anglii też upały

Londyn. 20. 7. PAT. Fala upałów w dalszym ciągu sroży się nad Wielką Brytanją. Dzisiaj temperatura była wyższa o 2 stopnie, niż wczoraj. Zarząd wodociągów wydał zalecenia, zmierzające ku wprowadzeniu najdalej idącej ekonomji w spożywaniu wody przez mieszkańców.

—o—

Bolszewicy goszczą miljonerów amerykańskich

Moskwa, 20 7 PAT. „Izwiestja" podają, że wczoraj wieczorem Wszechzwiązkowa Izba Handlowa wydała bankiet dla Amerykańskiej Handlowo - Przemysłowej delegacji, bawiącej w Rosji. W wygłoszonych przemówieniach amerykańscy delegaci wyrazili przekonanie, że pobyt delgacji w Rosji będzie poważnym krokiem na drodze do wzajemnego zbliżenia **pomiędzy Ameryką a Związkiem Sowietów.**

Jeszcześmy nie dorośli do Paneuropy...

Na marginesie głośnego wystąpienia Brianda zamieściliśmy artykuły po sła Dra Thona i naszego referenta gospodarczego Dra Seidena. Poniżej dajemy artykuł naszego szan. współpracownika Dra Rotenstreicha. Do tematu tego naturalnie jeszcze wrócimy.
Red.

Mimo stabilizacji stosunków politycznych w Europie nie jest byt Europy tak zapewniony, jak się przeciętnemu człowiekowi wydaje. Staliśmy się wasalami kapitału amerykańskiego, który w poszukiwaniu rynków zbytu dla swojej produkcji stara się opanować wielki rynek chiński, nie odrzuca wielkich i intratnych koncesji sowieckich, a przed produkcją europejską zamyka się wielkim murem celnym. Stany Zjednoczone żądają od państw europejskich, których kosztem wzbogaciły się, spłaty długów wojennych, nie bacząc na to, że te długi mogą tylko być spłacone wielkim wywozem produkcji krajów dłużniczych a nie przy wysokiej ochronie celnej, jakiej przestrzega rząd Hoovera.

Przewidzieli to oddawna niektórzy politycy i zalecali jako jedyny ratunek Paneuropę, w przeciwstawianiu do Panameryki, do Panafryki i Panazji, które również z czasem przyjdą. Aktywni politycy, ci którzy kierują nawami swych państw, nie bardzo byli zachwyceni tą nową ideą o Paneuropie zbyt tkwili w nacjonalizmie, wytworzonym podczas wojny i po wojnie. Ale gdy przekonali się, że Ameryka nie zgodziła się na połączenie długów Francji z kwestą jej wierzytelności zależnych od Niemiec i że nawet nie zgadza się na nowe odroczenie terminu płatności, wystąpił nawet już Briand z planem utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, bo przekonany jest, że tylko zrealizowanie tego planu może uratować sytuację.

Nie przeczymy, że rozdwojona Europa niszczy się, że polityka protekcjonistyczna uprawiana w ostatnich latach działa zabójczo na rozwój Europy. Widzieliśmy dopiero w ostatnich tygodniach, jak jednostronnie i po partacku starały się niektóre państwa rozwiązać u siebie sprawę kryzysu agrarnego. Kto nową podwyżką cła wwozowego od zboża chce rozwiązać problem agrarny u siebie nie zbliża się do Paneuropy, tylko się od niej oddala. A przecież nawet Francja, która napewno nie jest krajem agrarnym, wprowadziła w ostatnim czasie nowe wysokie cło wwozowe od zboża powiększyła mury celne, nie licząc się wcale z potrzebami innych państw. Nawet ostatni nieratyfikowany jeszcze traktat handlowy francusko-polski nie świadczy wcale, że kierownicy Francji myśleli podczas pertraktacji z Polską jeśli już nie o Paneuropie, to przynajmniej o potrzebach swej wiernej sojuszniczki Polski.

Dlatego ta wielka myśl, rzucona już nawet przez Brianda aktywnego ministra Francji, kierownika francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, nie wywołała u nas tego entuzjazmu, na jaki taka myśl powinna liczyć. Boimy się, czy Paneuropa nie jest wyłącznie potrzebą krajów bogatych o wielkim przemyśle, rozbudowanym ponad potrzeby rynku wewnętrznego. Zdaje się nam, że ta nowa Paneuropa leży na linji dyktatury przemysłu zachodniego, który przy pomocy Paneuropy chce w dalszym ciągu ciągnąć wielkie korzyści gospodarcze.

Ta wielka myśl nie jest niestety wypływem dążeń idealistycznych do stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, tylko potrzebą wielkiego kapitału inwestowanego w przemyśle krajów zachodnich. Jakoś nie chce się wierzyć, aby Briand, który dopiero przed kilku tygodniami na posiedzeniu Rady Ligi Narodów nie popierał nawet planu przedstawicieli Kanady w sprawie mniejszości narodowych, aby ta Francja, która tak ostrożną jest w udzielaniu pożyczek nawet Polsce, aby jej aktywny minister spraw zagranicznych nagle się zmienił.

Gdyby Briand miał na myśli tylko wspólną politykę celną a nic więcej, to musimy niestety powiedzieć, że dla Polski, dla kraju gospodarczo niedorozwiniętego nie jest wskazanem zgodzić się na unię gospodarczą z krajami o wysokiej, nawet wybujałej strukturze przemysłowej. Trzeba zawsze mieć przed oczyma, że przyrost ludności jest u nas stosunkowo największy i że dlatego musimy dążyć do uprzemysłowienia kraju. Czy możliwem jest uprzemysłowienie Polski przy wspólnym systemie celnym z krajami o tak wielkim przemyśle jak np. Niemcy i Francja, czy rozwój Polski pójdzie po właściwej linji rozwoju, czy powstanie dobrobyt w kraju, gdy kraje kapitalistyczne będą mogły bez wielkich ograniczeń importować do Polski? Czy nie znajdziemy się wtedy w takiej sytuacji, że zaleją nas wyroby zagraniczne i wyciągną od nas surowce, które moglibyśmy przerobić w kraju i dać pracę własnej ludności. Słusznie podkreślił niedawno p. minister Kwiatkowski, że zagadnienie wewnętrzne Polski polega na dysproporcji potencjonalnych bogactw, wartości i sił i ziemi i społeczeństwa polskiego, a możnością przewartościowania ich na dobra użyteczne.

Śmiemy wątpić, czy przewartościowanie powyższych wszystkich sił jest możliwe przy ułatwieniu celnem dla przemysłu zachodniego a to zdaje się jest celem Paneuropy w zrozumieniu kapitalizmu przemysłowego Francji. Nie wierzymy, aby w tej Paneuropie Brianda udało się nam zapewnić naszym obywatelom prawo do pracy i podnieść ich skalę dobrobytu. Dlatego w obecnej chwili nie możemy się zgodzić na Paneuropę Brianda, bo będzie ona panowaniem kapitalizmu i przemysłu zachodniego, a nie uruchomieniem sił twórczych wszystkich krajów.

Chcemy Stanów Zjednoczonych Europy, ale te Stany Zjednoczone mają być Stanami Zjednoczonemi wszystkich narodów. Przedtem musi zniknąć nacjonalizm we wszystkich jego formach. Obecni prowodyrzy Europy nie dorośli do prawdziwych Stanów Zjednoczonych Europy, dla nich Stany Zjednoczone Europy są tylko środkiem do uratowania względnie pogłębienia ich panowania gospodarczego, do utrwalenia ich dyktatury gospodarczej kosztem państw ubogich, dlatego w tych warunkach imperium europeum nie może jeszcze być zrealizowane, zwłaszczca, że wiele państw europejskich nie wyzbyły się jeszcze nacjonalizmu gospodarczego wobec własnych obywateli nie należących do panującego narodu, a bez załatwienia tego problemu niema mowy o pokoju wewnętrznym. I z tych względów nie jest Paneuropa do zrealizowania.

Dr. F. Rotenstreich

Orgje żydożerczego chuligaństwa w stolicy i na letniskach pod Warszawą

Czy niepodobna temu zaradzić?

Orgie żydożerczego chuligaństwa rozszalały się w ostatnich dniach w Warszawie i okolicy. Nie będzie w tem krzty przesady, jeśli powiemy, że na głowy przechodniów-Żydów i letników żydowskich pada grad chuligańskich, żydożerczych razów.

Żydowski „Nasz Głos Wieczorny“ wychodzący w Warszawie przynosi wiadomość o napadzie na studenta-Żyda w Ogrodzie Saskim, podając równocześnie do wiadomości numer posterunkowego, który uważał za stosowne odesłać do domu ujętego przez brata pobitego studenta — napastnika, który w sposób aż nazbyt „wzniosły“ zużytkował swoje akademickie wykształcenie. Fakt ten posłużyć nam może poniekąd jako odpowiedź na wy łaniające się siłą rzeczy pytanie: „czemu przypisać należy przyczynę tego, że mimo zarządzonego przez władze bezpieczeństwa wzmocnienia posterunków policyjnych w pobliżu ogrodów miejskich, chuligani ciągle jeszcze hulają bezkarnie, dotychczas jeszcze manewrując pałkami na głowach przechodniów-Żydów.

Przytoczony powyżej napad nie jest bynajmniej odosobnionym. Jest on jedynie, wśród wielu innych, które miały miejsce w tym tygodniu, charakterystyczny ze względu na „oryginalne“ postępowanie posterunkowego.

Onegdaj wieczorem zaszedł na stacji w Świdrze krwawy wypadek chuligański, który jest jakgdyby uzupełnieniem treści zawartej w przytoczonym powyżej fakcie postępowania posterunkowego

Była godzina 10 wiecz. Na peronie stacji w Świdrze spacerowało kilka osób — przeważnie kobiet. Nieopodal stał uczeń gimnazjum Finkla — N. E. wraz z młodszym bratem i nauczycielem swoim — p. S. Nagle zastąpiła im drogę grupa młodych, elegancko ubranych ludzi, wśród których nie zabrakło również czapek korporanckich. Uczeń N. E. ugodzony kastetem w głowę zaczął uciekać, brocząc krwią. Chuligani, uderzywszy jeszcze kastetem p. S. pogonili za uciekającym pokrwawionym i rzucili mu pod nogi laskę. N. E. upadł na tor, doznając złamania ręki. Wśród kobiet spacerujących na peronie powstał zgiełk i pisk, lecz nie znalazł się na stacji nikt, ktoryby się odważył zatrzymać chuliganów.

Chuligani przeszli na następny tor i patrząc na ofiary, którym lano wodę na krwawiące rany, śmiali się... najserdeczniej. Nikt im w tem nie przeszkadzał. Posterunkowego w całym Świdrze... choć na lekarstwo. Nic dziwnego tedy, że już w kilka godzin później pobito jeszcze jednego letnika-Żyda w Świdrze.

Podobne wypadki miały miejsce w Otwocku i Falenicy.

Prowadzona od kilku tygodni „robota“ antysemicka wydaje plony. Przytoczone krwawe wypadki, na pozór sporadyczne, sprawiają wrażenie zorganizowanej akcji.

Miejmy nadzieję, że władze bezpieczeństwa stłumią dalsze poczynania żydożerczych chuliganów w zarodku.

ROZMAITOŚCI.

Przytomny uczeń

Prof. M. C. Mago, wybitny uczony angielski, opowiada, w świeżo wydanych wspomnieniach swoich, że gdy mianowany był nauczycielem algebry w Harrow, chciał najpierw dowiedzieć się, przed rozpoczęciem wykładów, co jego uczniowie wiedzą o algebrze.

Rezultat tego egzaminu był tak smutny, że Mago zawołał zrozpaczony:

— Mój Boże, co mam począć z klasą, która nie ma najmniejszego pojęcia o tym przedmiocie.

W tej chwili rozległ się z ławek głos spokojny:

— Nauczyć ją, jeśli łaska, tego przedmiotu!

Usłyszawszy te spokojne, rozważne słowa, Mago spytał ucznia, który je wymówił, jak się nazywa.

— Winston Churchill, panie — brzmiała również spokojna odpowiedź.

Chłopcem tym był później, tak wybitny żołnierz, polityk i mąż stanu, pierwszy lord admiralicji, a ostatnio kanclerz skarbu w gabinecie Baldwina.

Przedstawienia kinowe dla psów

Wykorzystując ogórkowy sezon, jeden z właścicieli kinematografów londyńskich wpadł na niezwykły pomysł. Ogłosił on mianowicie afiszami, że urządzi specjalny seans dla psów, podczas którego wyświetlane będą obrazy o tematach myśliwskich, które zapewne psiarnię zainteresują. Ogłoszenie to wywarło pożądany skutek wśród licznych właścicieli psów. Sala kina w dniu seansu była nabita. Zrazu seans odbywał się w porządku, choć psiska poszczekiwały co chwila, gdy zobaczyły jak na ekranie wypuszczono całą sforę myśliwskich gończych. Gdy na ekranie ukazała się scena doganiania przez psów zwierzyny, połowa psich widzów przeskakując przez głowy siedzących, rzuciła się z głośnem szczekaniem na ekran, który w mgnieniu oka został podarty na strzępy. Pomimo tak niefortunnego przebiegu pierwszego seansu, właściciel kina zapowiedział, że co tydzień będzie urządzał specjalne przedstawienia dla psów.

Tajemnica „walizy“ dyplomatycznej

(Korespondencja własna).

Paryż, w lipcu.

Ponieważ Amanullah nie abdykował jeszcze ze swoich praw do tronu Afganistanu, więc też istnieją dotychczas i jego reprezentanci dyplomatyczni zagranicą. Sirdar Al Ghaham Nabil- Han, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny w Paryżu, przeniesiony nawet został niedawno do Moskwy.

Padyszach nie zdołał wprawdzie utrzymać się na tronie, ale potrafił ocalić znaczną część posiadanych bogactw — wywiózł, podobno, sporo miljonów w angielskich funtach i wspaniałych klejnotach. Zastrzeżenie: „podobno“ jest z tego względu niezbędne, że jego reprezentanci zagraniczni nie odczuli zupełnie tak wyjątkowego uśmiechu losu - przeciwnie, poselstwo Afganistanu w Paryżu znalazło się z dnia na dzień bez żadnych środków dla podtrzymania swojego splendoru dyplomatycznego. A przecież „noblesse oblige“, nie mówiąc już o tem, że i afgański dygnitarz jeść musi, jak każdy przeciętny śmiertelnik ludzki. Koło wytwornego gmachu na Avenue Henri Martin poczęło krążyć widmo nędzy i kto wie, czy sprawa nie przyjęłaby tragicznego obrotu, gdyby... Gdyby nie zmysł inwencyjny człowieka, który nawet międzynarodowy przywilej nietykalności dyplomatycznej jest w stanie przekształcić na źródło dochodów, może i niezbyt uczciwych, ale bardzo natomiast poważnych. I z tej właśnie racji wynikła skandaliczna afera, której epilog, zdaniem prawników, rozegrać się powinien aż w Genewie przed forum Ligi Narodów... Bo incydent jest dosyć drażliwej natury — poseł Afganistanu uprawiał kontrabandę, dyplomata przemycał narkotyki!

Komorę celną w Paryżu dawno już intrygowały jakieś tajemnicze paczki, przesyłane z zagranicy pod adresem Nabil- Hana, o sprawdzeniu wszakże ich zawartości mowy być nie mogło — czerwone pieczęcie lakowe czyniły je nietykalnemi Aż w końcu przebrała się miara cierpliwości urzędników, którzy z całą stanowczością. lecz bardzo grzecznie oświadczyli dragomanowi poselstwa, p. Natanowi Haimowi, że ostatnio nadeszłych skrzyń nie wydadzą bez piśmiennego zezwolenia ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Haim udał się na Quai d' Orsay i złożył formalną deklarację, stwierdzającą, iż w tej „walizie“ dyplomatycznej znajdują się tylko ubrania ministra, oraz jego rodziny — oczywiście, komora otrzymała polecenie bezwłocznego wydania przesyłki i nietykania pieczęci ochronnych.

Sprawa została przesądzoną? Niezupełnie, gdyż... est modus in rebus — „niezręczni“ celnicy, ładując skrzynie na wóz, upuścili jedną z nich tak zręcznie, że uszkodzili opakowanie. Na ziemię posypał się jakiś biały proszek! Żadnego śladu garderoby, deklarowanej przez dragomana... Wobec tego komora miała wszelkie prawo nałożyć sekwestr na całą przesyłkę. Proszek podano analizie chemicznej — była to... kokaina W czterech skrzyniach — naturalnie, że przestały one być „nietykalnemi“ — odkryto różnych narkotyków na ogólną sumę przeszło 800,000 franków! Polestwo Afganistanu czerpało środki utrzymania z potajemnego handlu kokainą, heroiną, morfiną etc. i to od dłuższego już czasu, jak wykazała kontrola dokumentów celnych. Wrażenie było bardzo silne...

Przemycanie pod ochroną pieczęci dyplomatycznych różnych drobnostek — cygar, papierosów, jedwabnych pończoch, perfum itd., służących do osobistego użytku członków poselstw, oraz ich rodzin, jest zjawiskiem codziennem. Wszędzie i zawsze patrzy się na to przez palce — tak nakazuje kurtuazja międzynarodowa. Zupełnie inaczej przedstawia się jednak sprawa, gdy systematycznie, na wielką skalę i w celach zarobkowych, uprawiany jest szmugiel narkotykami, stanowiącemi tak groźną plagę społeczną.

Niektórym dziennikom bardzo podejrzaną wydaje się rola, odegrana w tym całym skandalu przez pierwszego sekretarza poselstwa afgańskiego. Islam Bek Hudojar-han, ex-oficer turkiestańskiego pułku strzelców, zajmował był stanowisko komisarza bolszewickiego w Taszkiencie i dopiero w 1921 roku, na prośbę władcy Afganistanu i za zgodą rządu sowieckiego, wyjechał w charakterze dyplomatycznym do Paryża. Otóż, istnieją przypuszczenia, że to właśnie Hudojar-han był głównym inicjatorem szmuglu narkotykami, których faktycznem miejscem przeznaczenia miały być, jak zdążyło ustalić pierwiastkowe śledztwo..., kolonje angielskie w Indjach!! Wyeksportowana w ten sposób kokaina — kilka znacznych transportów „szczęśliwie“ załadowano już dawniej — przedstawia handlową wartość wielu miljonów franków, przyczem fabryce płacono zgory za towar. Powstaje niepokojące pytanie, kto rzeczywiście i w jakim celu finansował tę dostawę narkotyków do angielskich Indyj?!.. Hudojar-han, który pełnił ostatnio funkcje afgańskiego charge d'affaires w Paryżu, wyjechał na spotkanie Amanullaha do Marsylji. Czy wróci on na swoje stanowisko?...

Z. Kl.

Historja jakby z powieści Wallace'a

Kto zamordował Katarzynę Fellner?

(d) Wiedeń, Budapeszt i Berlin śledzą z zapartym tchem zawiłe perypetje **niezwykłej historji kryminalnej**, której od szeregu dni poświęcają dzienniki całe kolumny sprawozdań.

MORDERSTWO POD WIEDNIEM

Chodzi tu o morderstwo dokonane jeszcze przed rokiem na 43-letniej **Katarzynie Fellner** w miejscowości Lainz pod Wiedniem. Sprawa przedstawia się w zarysie następująco: W lipcu 1928 znaleziono w zwierzyńcu w Lainz pod Wiedniem **zwłoki nieznanej kobiety**. Zwłoki były tak dalece zniekształcone, że mimo energicznych wysiłków policji **nie udało się stwierdzić nazwiska zamordowanej.**

Dopiero w rok po dokonanem morderstwie policja zdołała stwierdzić identyczność zwłok. Stało się to, jak często w takich wypadkach bywa **dzięki przypadkowi.** Mianowicie **pewien dentysta** wiedeński leczył ostatnio uzębienie jednego z wyższych urzędników policji wiedeńskiej, który w trakcie rozmowy wyraził zdziwienie, iż mimo, że policja opublikowała dokładny opis zębów zamordowanej, dotąd nie znalazł się dentysta, któremuby uzębienie to wydało się znane.

DENTYSTA ROZPOZNAJE ZWŁOKI

W odpowiedzi dentysta ów zaznaczył, że fotografia zamordowanej która wydrukowały dzienniki bezpośrednio po morderstwie wydawała mu się znajoma nie mógł jednak przypomnieć sobie, kogo przedstawia. Usłyszawszy to oświadczenie dentysty, **urzędnik policyjny zaprosił go do muzeum policyjnego. gdzie istotnie dentysta rozpoznał w masce zamordowanej swą dawną pacjentkę.** W ten sposób po roku udało się stwierdzić identyczność zamordowanej. **Była nią, jak wspomniano, 43-letnia Katarzyna Fellner.**

BURZLIWA KARJERA KATARZYNY FELLNER

Zamordowana kobieta miała za sobą, jak śledztwo wykazało, burzliwą karjerę. Urodziła się we wsi pod Wiedniem, jako **nieślubne dziecko pewnej służącej we dworze.** Mając lat 20, została kasjerką w jednej z kawiarń wiedeńskich. Była ładna i miła, nie dziw więc, że podobała się. Kochali się w niej kolejno **pewien hrabia, dyrektor banku i inni**, aż wreszcie poślubił ją pewien Węgier, niejaki **Andrzej Fellner,** człowiek pochodzący z pierwszorzędnej rodziny budapeszteńskiej ,prowadzący jednakże, jak się zdaje, żywot nieco awanturniczy. Wychodząc za mąż, Katarzyna **miała drogocenne klejnoty, futra i papiery wartościowe.** Małżeństwo z Fellnarem nie było szczęśliwe. **Felner traktował żonę brutalnie,** co wreszcie skłoniło ją do opuszczenia męża. Stało się to bezpośrednio przed jej tajemniczem zamordowaniem.

ANDRZEJ FELLNER MORDERCĄ?

Fellner, który po zamordowaniu żony przeniósł się zrazu do Budapesztu, znikł następnie bez śladu. Skierowało się wobec tego podejrzenie przeciwko niemu, iż on jest sprawcą morderstwa żony. Rozpisano za nim **listy gończe, a wreszcie aresztowano go w Abacji.** Przez kilka dni zdawało się policji, że jest na właściwym tropie i że morderstwo Katarzyny Fellner jest w zupełności wyjaśnione. **Felner jednak wypierał się kategorycznie wszelkiej winy.** Wkońcu udało się mu przeprowadzić swe alibi, dowodząc, że **w dniu zamordowania żony bawił we Włoszech.**

SLEDZTWO NA NOWYCH TORACH

Z tą chwilą zmieniło się gruntownie i śledztwo, które. jak wydawało się policji, już zostało zamknięte, stanęło ponownie wobec tajemnicy. Policja jednak nie dała za wygrana, szukajac innych śladów. Podejrzenie skierowało się teraz **na jednego z przyjaciół zamordowanej,** który ostatnio pozostawał z nią w bliskich stosunkach. **Jest to znany w wiedeńskich kołach szulerskich kupiec Gustaw Bauer.** Bliższe śledztwo wykazało, że niedawno **sprzedał on** swój sklep we Wiedniu, przenosząc się do **Berlina.**

BAUER ARESZTOWANY W BERLINIE

Onegdaj naczelnik wiedeńskiej policji **kryminalnej** udał się do Berlina, gdzie w porozumieniu **z policją** berlińską **dokonał w jednym z hoteli aresztowania Bauera.** Fellner natomiast został **wypuszczony na** wolność.

43 CZY 28?

Pisma wiedeńskie, rozpisując się szeroko o **całej tej** aferze, stanowiącej bezsprzecznie **jeden z najciekawszych wypadków kryminalnych** ostatnich czasów, wskazują, że **policja wiedeńska ponosi winę w tem, że dopiero po roku agnoskowano zamordowaną.** Mianowicie dentysta wiedeński, który teraz dopiero rozpoznał w zamordowanej swą pacjentkę, **miał** już bezpośrednio po morderstwie pewne podejrzenia, że idzie tu o Fellnerową, wyczytał jednak **w gazetach, że „zamordowana liczy około lat 28, ubrana jest z jaskrawą nibyto-elegancją“ i że najwidoczniej prowadziła się niemoralnie.** Wiedział natomiast, że Felnerowa liczyła 40-tkę, była zawsze pierwszorzędnie ubrana i absolutnie nie była kokotą. Wobec tego nie zajmował się więcej tą sprawą. Gdyby policja podała dokładny opis zamordowanej, **sprawa mogła być już wykryta przed rokiem.** Na usprawiedliwienie jednak urzędników, prowadzących śledztwo, podnieść należy, że Katarzyna Fellner zakonserwowana była znakomicie i mogła uchodzić za znacznie młodszą aniżeli była w istocie. Co zaś do sposobu ubierania się. to już oczywista, rzecz gustu.

GUSTAW BAUER WYPIERA SIĘ WINY

Tymczasem rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Gustawa Bauera w Berlinie dała w rezultacie **dużo obciążającego materjału**, jakkolwiek są pewne momenty, które **wskazywałyby, że Bauer jest niewinny.** Najbardziej obciąża aresztowanego wymiana telegramów z zamordowaną, jaka nastąpiła bezpośrednio przed jej zamordowaniem. Treść telegramów tych zadaje kłam twierdzeniu oskarżonego, że z zamordowaną nie rozmawiał od trzech lat. Okazuje się jednak, że **na trzy dni przed zamordowaniem** wysłał Bauer do Fellnerowej, przebywającej wówczas w Trjeście telegram w którym prosił ją, **aby przybyła do Wiednia i podała dokładnie godzinę przyjazdu.** W odpowiedzi na to Fellnerowa zatelegrafowała Bauerowi, że **przyjeżdża 17 lipca przedpołudniem.** Telegram ten nie pozostawia żadnej wątpliwości, że **Bauer oczekiwał przyjaciółkę na dworcu,** skąd razem udali się — niewiadomo dokąd. Zamordowana nosiła **tę samą suknię, w której przybyła z Trjestu do Wiednia.**

Mimo to, przesłuchany przez policję berlińską Gustaw Bauer **przeczy stanowczo, jakoby był sprawcą mordu.** Zamordowaną znał od dłuższego czasu, pozostawał z nią w przyjacielskich stosunkach do roku 1926, korespondował z nią nawet, ale od tego czasu nie rozmawiał z nią ani razu. Bauer twierdzi, że wyjazd jego do Berlina nie był ucieczką i że wyjechał w sprawach handlowych. Tyle Gustaw Bauer.

CO DALEJ?

Zobaczymy, jakie nam jeszcze niespodzianki przyniesie ta tajemnicza sprawa. Jakkolwiekbądź, cała prasa wiedeńska, berlińska i budapeszteńska ma w sezonie ogórkowym sensację, jakiejby się nie powstydził najpoczytniejszy dziś na świecie pisarz, autor „Czerwonego Kręgu“ i stu innych powieści-deł — **Wallace.**

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. i o godz. 8 wiecz. na ogólne żądanie „Żona i kochanka“, melodramat w 3 aktach Anszela Szora z p. Dorą Wajsman w głównej roli. Sztuka ta cieszy się ogromnem powodzeniem Dziś popoł. po cenach **znacznie zniżonych.**

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela o g. 4 pop i 9 wiecz. „Żona i kochanka“ (popołudniu ceny znacznie zniżone).

GARBARNIA IB—CRACOVIA IB. Dziś w niedzielę o g. 4 pop. spotkają się na boisku Cracovii w zawodach o mistrzostwo klasy A. drużyny IB Garbarni i Cracovii. Zainteresowanie temi zawodami wzmogło się na wiadomość, że obie drużyny wystąpią w wzmocnionych składach.

ARNOLD HOELLRIEGEL.

MacDonald przemawia do narodu

Mowa premjera w filmie dźwiękowym

„O tak, bywały czasy, kiedy nie mogłem się znaleść w jednolitem rytmie z wami. — Musiałem być wierny swym przekonaniom..."

Olbrzymia sylwetka Ramsaya MacDonalda, złożona jedynie z głowy i ramion, przemawia z ekranu do narodu. Piękne usta, do olbrzymich rozmiarów powiększone, wydają głos, również silnie wzmocniony, który brzmi zupełnie jak głos ludzki, a nie jak gramofon. Człowieka tego, który mówi teraz na temat doświadczeń pacyfisty w czasie wojny, słyszałem już nieraz przemawiającego, nawet do mnie samego. A jednak nie widziałem go ani nie słyszałem nigdy tak dobrze jak teraz. Nigdy mi nikt tak wyraźnie nie powiększył jego zmarszczek na czole, linij jego twarzy, wszystkich odcieni jego głosu. Tutaj, w kinie, oglądamy jakby przez mikroskop równocześnie MacDonalda człowieka i przezydenta ministrów wielkiej Brytanji. My: to znaczy pierwszy lepszy z brzegu, to znaczy naród i obcy, którzy przebywają wśród jego siedzib. Przywódca demokracji przemawia ze swego obrazu dźwiękowego do narodu.

Lepiej od innych zrozumiał MacDonald olbrzymie znaczenie tego nowego środka wypowiadania się. Zapewno, MacDonald nie jest pierwszym premjerem, któryby wygłosił przemówienie za pośrednictwem filmu mówiącego. Przeżywaliśmy już dawno Mussoliniego gesty i słowa, rzucane na modłę Cezara; można mieć pełne zaufanie do instynktów Mussoliniego. MacDonald jednak, tworząc swój nowy gabinet (minister, za którym nie stoi własna prasa) dostrzegł olbrzymie możliwości, których nastręcza film dźwiękowy. Dla niego jest nowy ten wynalazek czemś więcej aniżeli środkiem do reprezentacji. Zaledwie przez 10 minut urzędował w pałacu premjera na Downing Street pod liczbą 10, a już wygłosił swą pierwszą mowę do filmu, w której przywołał kolejno poszczególnych członkow swego gabinetu, przedstawiając ich publiczności w kilku słowach, bynajmniej nie poto, by ich chwalić, lecz, by wskazać, jakie to ciężkie zadania czekają jakiegoś Sydneya Webba czy innego Hendersona i jak ciężko będą oni musieli pracować jako ministrowie...

Dzisiejsza mowa jednak jest nie tyle formalnem przemówieniem nowego szefa rządu, ile raczej czysto ludzką rozmową człowieka, noszącego imię Ramsay z człowiekiem, noszącym imię Tom, Harry czy też Mary. Niejeden opuszcza salę kinową w tych wszystkich kinoteatrach, gdzie film jest wyświetlanym z głębokiem przekonaniem, że teraz oto istnieje między nim, a Ramsayem Mac Donaldem pewien serdeczny stosunek: Wśród wrzawy zgromadzenia ludowego, w sali parlamentu możnaby wprawdzie słyszeć mowę premjera, przemawtającego osobiście: wyglądałby wówczas niepokaźnie na dalekiej trybunie, a w pośrodku znajdowaliby się wyłącznie obcy ludzie. Tutaj natomiast w kinie stoi przed sobą dwóch olbrzymów: ja, bo oczywiście ja jestem olbrzymem w swojem mniemaniu, i on: Reszty się nie bierze pod uwagę. On i ja znajdujemy się na przeciw siebie, oko w oko. Wiem teraz jak on wiąże krawat, gdzie chowa zegarek, wiem jakie mam wyobrażenie o jego duszy. —

Oczywista mam wyobrażenie takie, jakie sobie życzy ten wielki mówca!

*

Wielki mówca. Umie on rzecz najtrudniejszą: uczynić pauzę, namyśleć się, snuć w sposób widoczny dla oka dalszy wątek myśli, rozwinąć myśl w ten sposób, by słuchacz był z tej nowej, przez niego stworzonej myśli, tak dumny jak dumny jest ojciec z własnego dziecka. Przemówienie jego jest tem, co w Ameryce nazywają „heart-to-heart talk", mową płynącą z serca do serca. Przytem nigdy nie przesadza, mowa jego nigdy nie klepie ludu po ramieniu, działa natomiast powagą, ważnością tonu. Wszystkie gwiazdy filmowe z Hollywood powinny znaleść się w tej sali i uczyć się mimiki. Taka jest żywiołowa. Taka jest gwałtowna. Taka jest pełna melancholji!

Tak powinna mimika wyglądać. Wielka gwiazda z Hollywood też ma swą mimikę, oczywiście. Ale na widok jej przyciskam dłonie do krzesła, na którem siedzę, aż odczuwam ból i — rzeczywistość. Tu zaś jest polityk, który chce działać na tłumy. Wszystko tu jest z góry przemyślane, najwidoczniej były też specjalne próby. Co za mistrz, co za niedościgniony mistrz!

*

Mowa MacDonalda jest raczej politycznem kazaniem. Przemawia on przed przypadkowem audytorjum, którego nie zna. Film rozpowszechniający mowę premjera, wykonany został i jest eksploatowawany przez kapitalistyczną grupę, przez British Movietone News Company; właścicielem największej ilości akcyj tego towarzystwa, sprzymierzonego z koncernem Toxa z Hollywood, jest Anglik Esmond Harsworth, należący do rzędu magnatów prasowych, którzy tak bezgranicznie nienawidzą MacDonalda i jego stronnictwo. Rzecz jasna, że MacDonald nie może dziś i tutaj w dodatku wygłosić partyjnego przemówienia. Ani mu przez myśl nie przeszło! Premjer chce powiedzieć masom brytyjskim, a najchętniej swoim przeciwnikom, że partja jest rzeczą dobrą; ale nie partyjność. Czego chce w tej chwili szef rządu mniejszości, od ludu, którego jeszcze w zupełności nie zdobył, to przedewszystkiem: życzliwej aprobaty z pominięciem momentów partyjnych. Słyszy się te świetnie skrojone, olbrzymie usta jakby formalnie modliły się o to; niepodobna tego inaczej określić. W tej chwili zdradzają drobne fałdziki pod oczyma silne zdenerwowanie, powiedziałbym niemal: lęk.

Ostrożnie zbacza mowca z drogi, opowiada conieco o sprawach, które zamierza wykonać. Należy przecież cokolwiek uczynić dla niewinnie cierpiących, nieprawdaż? Dla mieszkańców potwornych „slums" (brudnych uliczek). Dla bezrobotnych. Dla beznadziejnej masy górników. — — Znów głos mowcy przybiera nutę błagalną. Zrozumcie! Pojmijcie! Usuńmy na bok wszelką politykę, zrozumcie!

Gdyby mnie i sąsiada mego nie ogarnęło głębokie wzruszenie, wydawalibyśmy się sobie samym skończonymi łotrami, nieprawdaż?

*

Teraz powiada obraz, ten nagi cień: „A zatem, cieszyło mnie bardzo, że mogłem Was wszystkich widzieć — —"

Głos premjera urywa się nagle. Ah, ta bajeczna pauza! Usta zaczynają się uśmiechać, — patrzcie tutaj kloce drewna z Hollywood, oglądajcie wspaniałego mimika! — Naraz głos nabiera swobody i humoru. Premjer mówi:

„No tak, nie widzę Was wprawdzie, ale sobie Was mogę doskonale wyobrazić!"

On może!... Jest pewien odcień arogancji w tem miłem powiedzeniu. Ale ludzie na prawo i lewo, których oglądam, przyjmują to raczej za pochlebstwo, uśmiechają się.

Uśmiecham się tedy i ja. I ja mogę sobie nas doskonale wyobrazić. Ten powiększony człowiek tam na płótnie, zna nas wszystkich, zna naszą „masowość". A co, gdyby go tak pomniejszyć? Może stałby się jednym z nas? Czy może w tem leży tajemnica czaru, promieniującego ze zmarszczek czoła tego sądziwego agitatora?

Oglądam raz jeszcze uważnie portret na ekranie. Wszystko co dało się odfotografować, należy do tłumu. Portret przedstawia jednego z ludu. Ale poza portretem, poza czołem, poza oczami, za kulisami wreszcie tej wspaniałej reżyserji filmowej, tkwi co innego: dystans, chłód, mieszanina woli i — odrazy. — Stąd też ma premjer przewagę nad tymi, którzy go sobie wyobrażają nie zupełnie w ten właśnie sposób. (Tłum. d.)

FRANCIS DE MIOMANDRE.

Największe upokorzenie

Villanelle zawsze bardzo zazdrościł koledze swemu, panu Gervoise'owi. A pan Gervoise był z tego niezmiernie dumny... Nic dziwnego — tak znacznie przewyższał kolegę, chociażby — pod względem materjalnym.

Warunki pracy mieli wprawdzie identyczne, pensje jednakowe, lecz Villanelle miał żonę, która ubierała się drogo choć gustownie, a Gervoise cały zarobek wydawał dla siebie. Był więc zawsze ładniej ubrany od kolegi i tem samem miał większe powodzenie u kobiet. Właściwie co do tego była między nimi taka różnica, że Villanelle wcale się kobietom nie podobał, a Gervoise cieszył się w mieście opinją najgroźniejszego lwa salonowego.

Podziwiał go więc Villanelle i ogromnie mu zazdrościł. A Gervoise traktował go jak ucznia.

— Wierz mi pan — mówił codzień — z kobietami trzeba umieć postępować.... Mam w tej dziedzinie wielkie doświadczenie... Kobietę trzeba przerazić, rozumie pan?... Trzeba ją oszołomić!..

Villanelle słuchał i nic nie rozumiał.

Pewnego dnia po wyczerpaniu wszystkich sentencyj Gervoise zapytał:

— Potrafi pan trzymać język za zębami?..

— Czy pan wątpi o tem?.

— W takim razie słuchaj pan i bierz pan ze mnie przykład: Widzi pan, jestem kochankiem pewnej damy z towarzystwa...

Villanelle otworzył szeroko oczy z wielkiego podziwu.

— Tak, mój drogi panie, — ciągnął dalej Gervoise. — Jest to dama z towarzystwa, znam się na tem... Widać to odrazu chociażby z wielkiej wstrzemięźliwości, z jaką opowiada o swych sprawach prywatnych. Nie chce, żebym ją później poznał w towarzystwie. Ja to rozumiem doskonale. Ale wiem, że jest mężatką, widziałem obrączkę na jej palcu...

Villanelle słuchał opowiadania z zapartym oddechem. Więc ten donżuan zabiera się nawet do kobiet z towarzystwa?.. Jak on to czyni?.. Dlaczego one mu tak szybko ulegają?

Villanelle wzruszał ramionami. Nie mógł tego zrozumieć.

Gervoise tymczasem codzień opowiadał mu o intymnych przygodach.

Przez pewien czas zachwycał się swą kochanką, opisywał entuzjastycznie jej kształty, uwielbiał jej alabastrowe ciało, lecz po kilku tygodniach przestał o niej mówić. Na pytania kolegi odpowiadał niechętnie i wymijająco.

— Uprzykrzyła mi się... — Mam już jej dość...

— Villanelle starał się go pocieszyć, lecz Fervoise myślał tylko o zerwaniu.

— Nie mogę już patrzeć na tę kobietę... Ona już przestała mnie zaciekawiać. Przyznaję, że spędziliśmy kilka przyjemnych godzin, ale szczęście już pierzchło. Chciałbym odejść od niej, zanim skonstatuję, że ona już jest brzydka i stara...

— Ach, jaki pan jest surowy...

— Nie... Jestem tylko sprawiedliwy. Ona jest brzydka i stara. Nie wiem w jaki sposób dowiedziała się, gdzie pracuję i ma do mnie zadzwonić. Nie chcę z nią rozmawiać. Chciałbym właśnie pana zaprosić, żeby pan był łaskaw mnie zastąpić przy telefonie. Zresztą, nie będzie to oszustwem z mej strony, gdyż muszę udać się do dentysty,... Przypuszczam, że załatwi się pan z nią w ten sposób, iż odechce jej się raz na zawsze do mnie dzwonić.

Gdy Villanelle został sam, pogrążył się w głębokiej zadumie. Za chwilę będzie rozmawiał z kobietą, która jest kochanką jego przyjaciela. Czy ma jej powiedzieć całą prawdę? Czy nie powinien jej raczej pocieszyć, dodać wiary i otuchy?

Silny dzwonek wyrwał go z zadumy. Zdjął słuchawkę.

Nadsłuchiwał. Lecz niedługo... Przy pierwszych słowach, które usłyszał, poznał — głos żony. Słuchawka wypadła mu z ręki i twarz pokryła się trupią bladością.

Lecz wtem rozczarowaniu, w tym wielkim bólu, jaki go dotknął i wytrącił z równowagi na całe życie było coś okropniejszego niż uczucie zdradzonego męża.

— Henrietta jest brzydka i stara... — szeptał, uważając to za najwyższe upokorzenie. — Ten łotr śmie powiedzieć, że ona jest brzydka i stara!..

Ludność Małopolski wita entuzjastycznie

P. Prezydenta Rzplitej

Z przejazdu P. Prezydenta przez Ropczyce

Z Ropczyc donosi nasz korespondent (M. S.):

Miasto nasze witało nadzwyczaj uroczyście przejeżdżającego w dniu 18 bm. o godz. 8-mej wieczór Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Wszystkie domy w mieście były bardzo ładnie udekorowane, a droga, którą przejeżdżał P. Prezydent, była po obu stronach obficie okryta zielenią. Na długiej przestrzeni po obu stronach gościńca tworzyła odświętnie ubrana ludność miejscowa i okoliczna, gęsty szpaler, utrzymany w największym porządku. W pierwszych szeregach stały dzieci z ochronki i dziatwa szkół powszechnych oraz średnich. Przy zbudowanej staraniem miasta ślicznej bramie, ustawione były delegacje samorządu powiatowego, rada miejska in corpore, zarząd kahału w komplecie, urzędnicy wszystkich władz państwowych i samorządowych ze swoimi naczelnikami, oraz delegacje różnych stowarzyszeń.

Po przywitaniu Dostojnego Gościa przez p. Starostę pow. Goreta, witał imieniem samorządu powiatowego P. Prezydenta dłuższem przemówieniem p. rejent Grzegorz Lissowski, imieniem miasta w nieobecności burmistrza, p. wiceburmistrz St. Kurzawa, a imieniem kahału p. Aron Seiden. Ponadto wygłosiła śliczną deklamację powitalną trzechletnia dziewczynka, wychowanka ochronki, która wręczyła zarazem p. Prezydentowi wspaniały bukiet kwiatów. P. Prezydent, wzruszony deklamacją dziewczynki, która wygłosiła z zadziwiającą odwagą i swadą, obdarzył ją dwukrotnym pocałunkiem. Po odebraniu jeszcze drugiego bukietu z rąk uczenicy szkoły powszechnej, odjechał P. Prezydent w dalszą podróż, obsypany mnóstwem kwiatów przy dźwiękach muzyki i żegnany hucznemi okrzykami przez tysięczną ludność miejską i okoliczną.

Uroczyste przyjęcie P. Prezydenta w Jazowsku

Z Jazowska donoszą nam:

W dniu 17 bm. odbyło się w Jazowsku uroczyste przyjęcie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w przejeździe ze Spisza do Limanowej zatrzymał się także w Jazowsku. Przy rzęsiście oświetlonej i bogato umajonej bramie triumfalnej oczekiwali przybycia P. Prezydenta: duchowieństwo miejscowe, właściciele dóbr i Zakładów przemysłowych w Jazowsku wraz z personalem urzędniczym miejscowe organizacje przysposobienia wojskowego, Stow. Młodzieży Polskiej i Strzelec, Straż pożarna, Naczelnicy gmin wraz z członkami rad gmin nych okolicznych, dzieci szkolne z nauczycielstwem miejscowa inteligencja i duże tłumy ludności miejscowej i okolicznych gmin.

Nadjeżdżającego Dostojnego Gościa witały głośne okrzyki zgromadzonych „Niech żyje" i przy dźwiękach dzwonów kościelnych miejscowa orkiestra odegrała hymn Państwowy. Gdy auto wiozące Pana Prezydenta zatrzymało się przed bramą triumfalną, podszedł do Pana Prezydenta Ks. kat. Wrona i emer. Ks. Kanonik Krupiński, podając Panu Prezydentowi kropidło z wodą święconą. Pan Prezydent odkrywszy głowę dotknął ręką kropidła i uczynił znak krzyża.

Następnie przywitał Pana Prezydenta p. radca Wilhelm Ader serdecznem przemówieniem.

Organizacje P. W. i Straż pożarna składały następnie raport Panu Prezydentowi. Wzruszającym był moment, gdy dzieci wręczały P Prezydentowi kwiaty i P. Prezydent każde ucałował.

Odjeżdżającego P. Prezydenta żegnały niemilknące okrzyki „Niech żyje" zgromadzonych tłumów przy dźwiękach hymnu państwowego i syreny miejscowej fabryki.

Wszystkie domy były ozdobione chorągwiami i iluminowane, a miejscowe Zakłady przemysłowe były rzęsiście elektrycznie oświetlone.

Gdyby wybuchła wojna na Dalekim Wschodzie...

Siły zbrojne i plan operacyj

Gdyby na Dalekim Wschodzie pomimo wszystko dojść miało do wojny, — jakiemi siłami rozporządzałyby wtedy walczące strony i według jakich linji strategicznych rozwijaćby się mogły operacje wojenne?

Siły zbrojne armji czerwonej na Dalekim Wschodzie składają się w chwili obecnej, — według informacji berlińskiego „Rula", — z dwóch korpusów, tj. czterech dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerji (łącznie około 80,000 żołnierzy). Jako oddziały pomocnicze, wchodziłyby w rachubę wojska sowieckie, skoncentrowane wzdłuż syberyjskiej linji kolejowej oraz tyły armji, stacjonowane w Nadwołżańskim okręgu wojskowym. Armja czerwona dysponuje w porównaniu z armją chińską silnemi oddziałami technicznemi, przedewszystkiem zaś dość dobrze zorganizowaną flotą powietrzną. Na rzece Amur ma Rosja do dyspozycji flotylę kanonierek, które z łatwością ściągnięte być mogą w okolice Charbina.

Sojusznikami armji czerwonej mogą być oddziały mongolskie, podlegające po większej części kierownictwu instruktorów rosyjskich. Szczególnie doniosłą rolę w ewentualnej wojnie rosyjsko chińskiej odegrałaby przytem mongolska kawalerja.

Koła rosyjskie, — jak się zdaje — liczyły się już w roku ubiegłym bardzo poważnie z możliwością wybuchu konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie. Świadczy o tem najwymowniej fakt, że „czerwony generał" Budiennyj w czasach ostatnich wykonał szereg podróży inspekcyjnych na Daleki Wschód. Jak słychać, przed kilku dniami Budiennyj znów wyjechał na pogranicze chińskie.

W razie wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie głównym przeciwnikiem armji czerwonej będzie armja mukdeńska, licząca 9 dywizyj piechoty, 16 samodzielnych brygad piechoty, 3 dywizje konnicy i 10 samodzielnych brygad kawaleryjskich, — razem tedy około 130,000 żołnierzy.

Głównym centrem operacji strategicznych armji czerwonych może być mandżurska magistrala kolejowa i okolice jej ośrodka administracyjnego (Charbin). Operacje w kierunku na Charbin odbywać się mogą z trzech stron:

1. Od strony Władywostoku droga jest najkrótsza (około 400 kilometrów) i pod względem strategicznym najdogodniejsza, połączona jest jednak z tem niebezpieczeństwem, że w razie interwencji japońskiej, wojska japońskie zaatakować by mogły tyły armji czerwonej;

2. Od strony rejonu Zabajkalskiego marsz byłby już bardziej utrudniony, gdyż armja czerwona musiałaby celem osiągnięcia bazy operacyjnej przebyć około 800 kilometrów. Zato linja ta jest całkowicie zabezpieczona przed jakiemikolwiek niespodzianemi napadami i nadaje się znakomicie do lokalnych operacyj wraz z oddziałami mongolskiemi.

3. Od strony Chabarowska miałaby armja czerwona do przebycia około 600 kilometrów. Linja operacyjna ciągnie się tu wzdłuż toku rzeki Sungari, i dlatego posuwająca się naprzód armja otrzymać może z łatwością posiłki od flotyli rzecznej na Amurze. Prócz tego bliskość rzeki ułatwiałaby komunikację i aprowizację armji. W razie wybuchu wojny ostatni kierunek byłby, zdaje się, najprawdopodobniejszą linją sowieckich operacyj strategicznych. (Ceps).

Historja konfliktu chińsko—sowieckiego

„Daily Herald" przypomina, że Chińczycy już od dawna dążyli do opanowania wschodnio- chińskiej kolei żelaznej.

Kolej ta, wybudowana w r. 1895 przez Bank Rosyjsko- Azjatycki, pozostawała do r. 1917 pod zarządem rosyjskiego ministerstwa komunikacji. Od r. 1917 kolej wschodnio- chińska zmieniała ustawicznie swych administratorów, przechodząc kolejno w ręce wojsk sojuszniczych, operujących na Dalekim Wschodzie, „białogwardzistów" i Chińczyków.

W r. 1924 rząd sowiecki uznał suwerenność Chin nad strefą kolejową, a równocześnie utworzona została mieszana dyrekcja kolejowa rosyjsko chińska (na zasadzie absolutnej równości). W r. 1926 Czang- So- Lin usiłował zająć kolej wschodnio-chińską i przy tej okazji aresztował cały szereg urzędników sowieckich. Konflikt udało się wówczas załagodzić, ale Charbin pozostał definitywnie w rękach Chińczyków. Od r. 1917 sytuacja Rosjan w Chinach stale się pogarszała. Chińczycy występowali przeciwko Rosjanom coraz odważniej i wreszcie zdecydowali się na krok stanowczy, który był źródłem obecnego konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Opanowanie kolei wschodnio- chińskiej przez rząd nankiński oznacza dla Rosji wielką szkodę ekonomiczną, bowiem wartość kolei tej, przez Rosję wybudowanej, wynosi około 1,500.000.000 złotych rubli. Ponadto eksploatacja kolei dawała skarbowi rosyjskiemu bardzo znaczne dochody, dostarczając mu przedewszystkiem tak cenne dzisiaj waluty obce. Dopływ walut tych obecnie oczywiście ustanie.

Kongres esperantystów w Budapeszcie

W pierwszych dniach sierpnia br. odbędzie się w Budapeszcie światowy kongres esperantystów. Kongres, na który wybiera się z Polski kilkadziesiąt osób, ściągnie ponadto licznych gości z Anglji, Francji, Ameryki i innych krajów cywilizowanych szczególnie jednak ciekawie się zapowiada z powodu spodziewanego udziału obywateli krajów bałkańskich: Bułgarji, Serbji, Rumunji i Grecji.

Rząd węgierski poczynił już daleko idące kroki, celem ułatwienia przyjazdu tysięcznej rzeszy kongresowców, zapewniając im 50 proc. zniżkę kolejową w obie strony oraz zwalniając członków kongresu od zaopatrywania się w wizę, którą kongresowcy otrzymają już po przybyciu do Budapesztu w samem biurze kongresowem.

Wspomniane ułatwienia nie wyczerpują całego programu propagandy Węgier zagranicą, gdyż ten cel oczywiście przyświeca zamierzeniom kraju, który urządza u siebie poważny zjazd obcokrajowców. Godną uwagi i naśladownictwa jest inicjatywa budapeszteńskich sfer turystycznych, które łącznie z tamtejszemi sferami padagogicznemi, dzięki wydatnej subwencji rady miasta Budapesztu, zapraszają na swój wyłączny koszt trzydzieści osób z zagranicy, które wezmą udział w kursie pedagogicznym języka Esperanto.

Wspomnieć należy o projektowanej imprezie, noszącej zresztą charakter mniej poważny, której urządzenie podyktowane jest widocznie raczej względami propagandystycznemi. Mianowicie jeden z większych dzienników budapeszteńskich urządza na zjeździe konkurs międzynarodowy na t. zw. Miss Esperanto, na podobieństwo kreowanych wielokrotnie Miss Hungaria, Miss Polonia itd. Projektem zainteresowały się też w samej rzeczy odpowiednie sfery, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy pannę Simon, mianowaną ostatnio Miss Europa, która przyrzekła obdarzyć Miss Esperanto jedną ze swych lalek, zdobytych w konkursie paryskim.

Poważniejsze sfery esperantystyczne są przeciwne całej tej imprezie, jako nie licującej z powagą międzynarodowego zjazdu, mającego do rozwiązania szereg ważnych problemów.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela 31 lipca.

Kraków (312.8) 11'45 Komunikaty PWK. 11'56 Sygnał czasu. Hejnał. Komunikaty. 16 Pogadanka dla rolników. 17 Koncert. 18'35 Odczyt pt. „Pieśń to dusza narodu", wygł. prof. Wiciński. 19 Rozmait. 19'10 Humoreski wygł. Anatol Krakowiecki. 20 Hejnał. 20'30 Koncert wieczorny. Przy fortep. Egon Petri. 22 Komunik. 22'45 Muz. tan. z „Oazy" w Warszawie.

Warszawa (1411.7) 11'56 15 Muz. płyt gramofon. 17 Koncert ork. Filh. warsz. 20'30 Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22'05 Komunikaty PATa., polic. sport.

Katowice (408.7) 19'20 Koncert z udziałem p. Janiny Strzeleckiej (śpiew). 20 Odczyt pt. Z wędrówek po dalekich morzach, wygł. dr. M. Budek.

Wiedeń (516.3) 11 Koncert wied. ork. symf. 18'50 Koncert poświęcony Beethoevnowi i Schubertowi. 19'55 „Wielki bluff" sztuka w 3 aktach Hellera i Schütza.

Lipsk (259) 19'30 „Próba w operze", opera komiczna w 1 akcie Lortzinga.

Langenberg (473) 20 „Wolny strzelec" opera w 3 aktach Webera.

Kopenhaga (281) 20 Wieczór Rubinsteina.

Stuttgart (360) 20'45 „Herzensglöcke" operetka.

Medjolan (501) 20'30 „Cavaleria rusticana" opera Mascagniego.

Budżet Jewish Agency

Jak wiadomo, Egzekutywa sjonistyczna po porozumieniu się z niesjonistami ustaliła przyszły budżet palestyński na sumę *750 tysięcy f. szt.* Wedle układu zawartego z grupą Marshalla, Keren Hajesod ma pozostać instytucją finansową Jewish Agency i pokrywać roczny budżet palestyński, Jewish Agency ponosi zaś w przyszłości odpowiedzialność za zebranie sumy przewidzianej przez budżet. Oczywiście Jewish Agency może stworzyć nowe instytucje finansowe lub uczestniczyć w rozmaitych formach w pewnych akcjach finansowych, szczególnie w dziedzinie kredytu dla Palestyny. Ze sumy 750 tys. f. szt. ma żydostwo St. Zjednoczonych złożyć 60 procent. Jak słychać, ustalenie tego budżetu jest wynikiem długotrwałych rokowań i konferencyj między Egzekutywą sjonistyczną w Palestynie a kilkoma osobistościami niesjonistycznej części Jewish Agency. Prof. Weizmann uczestniczył w tych naradach, które odbywały się na wiosnę w Palestynie. Poszczególne departamenty Egzekutywy palestyńskiej przedłożyły swe postulaty na rok przyszły, przyczem i niesjoniści nakreślili swój własny plan pracy. W czasie tych narad uzgodniono stanowisko, że w obecnym okresie należy kontynuować już rozpoczęte prace, *a nie rozpoczynać nowej kolonizacji.* W pierwszych dwóch latach budżet będzie dostosowany wyłącznie do zobowiązań Egzekutywy zaciągniętych poprzednio. Równocześnie atoli rozpoczną się prace przygotowawcze do przyszłej kolonizacji, w szczególności przez nabywanie dużych terenów gruntów. Fundusze na pozyskanie tych gruntów mają być zebrane *poza sumą* przewidywaną w budżecie palestyńskim.

Jak z tego widać, stosunkowo mały budżet przyszłej Jewish Agency ma na celu przedewszystkiem uporządkowanie i konsolidacje dotychczasowych wyników pracy w Palestynie.

Równocześnie z tą akcją będzie podjęta akcja bardzo doniosła zdobywania rezerw gruntów pod przyszłą kolonizację. Ale i w tej dziedzinienie należy rychło oczekiwać widocznych sukcesów. Wedle zaleceń komisji ekspertów, Jewish Agency będzie usiłowała nabyć odrazu duże obszary gruntów, aby nie wywołać wzrostu cen. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa nabycia gruntów i *skolonizowania okolic Morza Martwego.* Chodzi tu podobnie jak i w dolinie Akko o otoczenie wielkiego ośrodka przemysłu chemicznego, jakim niewątpliwie będzie w niedalekiej przyszłości Morze Martwe, osadnictwem żydowskiem. Wprawdzie warunki klimatyczne w okolicy Morza Martwego są bardzo niekorzystne, mimo to Jewish Agency zamierza nabyć duże obszary gruntów nad Morzem Martwem jeszcze przed rozpoczęciem prac inż. Nowomiejskiego. Jako rezerwa gruntów wchodzą także w archubę pewne obszary wzdłuż wybrzeża morskiego a także w Samarji, gdzie kolonizacja żydowska jest stosunkowo niewielka. Dokładne szczegóły budżetu nie są na razie znane, atoli wedle przypuszczeń niektórych sfer, budżet zostanie w dziedzinie dochodów i wydatków znacznie przekroczony.

Uchodzi prawie za pewne, że prezydent Weizmann jako prezydent Jewish Agency osiedli się na stałe w Jerozolimie i będzie kierował pracą Egzekutywy Jewish Agency. Prez. Weizmann nie obejmie oczywiście żadneog specjalnego działu pracy, lecz będzie kierował całokształtem działalności Egzekutywy. Do Palestyny uda się już w październiku. Wedle zapewnień dobrze poinformowanych sfer, część budżetu przypadająca na żydostwo amerykańskie ma być oddana egzekutywie Jewish Agency do dyspozycji już w pierwszych miesiącach jej działalności dla umożliwienia szybkiego działania.

10 lat włóczęgi studenta żydowskiego

Z okazji zjazdu studentów Żydów studjujących zagranicą

Z kół studenckich otrzymujemy następujący artykuł:

Dziesięć lat mija od czasu, kiedy wskrzeszona Rzeczposp. Polska zamknęła swe bramy uniwersyteckie dla studentów żydowskich. Dziesięć lat mija od chwili, kiedy polski obywatel z polską maturą wywędrować musiał zagranicę i prosić o przyjęcie na obcy uniwersytet. Wszechnice te chętnie przyjmowały do murów swych ludzi łaknących wiedzy, gościnność ich wobec tych emigrantów przekraczała czasami granicę wszelkiego prawdopodobieństwa.

I zdawało się wszystkim, że okres wędrówki, okres pracy intelektualnej w nieznośnych warunkach ekonomicznych, minie szybko i kontynuować będzie student żydowski swe studja w kraju, który opuścił nie z własnej woli.

Przypuszczenia te okazały się niestety mylnemi, z rokiem każdym bowiem rzesze żydowskiej młodzieży akademickiej wyjeżdżającej z musu na studja zagranicę nietylko się nie zmniejszają, lecz przeciwnie w zastraszający wprost sposób liczba ich się powiększa.

Pogarszające się z dnia na dzień ekonomiczne położenie ludności żydowskiej w kraju, odbija się fatalnie na stanie materjalnym studjującej młodzieży. Setki akademików utrzymuje się częściowo z ciężkiej pracy fizycznej, częściowo ze wsparć udzielanych przez różne organizacje filantropijne. Nie zawsze możliwem jest jednak z różnych powodów otrzymać jakąkolwiek pracę, wówczas to okazuje się w całej nagości tragizm studenta żydowskiego. I podczas gdy w kraju utrzymywać się można częściowo przez udzielanie lekcyj lub objęcie jakiejś posady, to zagranicą student żydowski jako obcokrajowiec rzucony jest na pastwę srogiego losu. Wypadki śmierci głodowej wśród tej młodzieży były już niejednokrotnie notowane.

I teraz, kiedy po dziesięciu latach istnienia odrodzonego Państwa Polskiego, nastąpiła wreszcie reorganizacja na każdem polu, kiedy Polska poczyna odgrywać wybitną rolę na arenie międzynarodowego życia politycznego, — czyżby nie czas było już najwyższy pomyśleć i o zniesieniu tak wielkiej krzywdy wyrządzonej studentom żydowskim, o zniesieniu numerus clausus de facto istniejącego na wszystkich wyższych uczelniach w kraju, co nie przynosi najmniejszej chluby dobremu imieniu Rzeczypospolitej.

W sierpniu odbędzie się w Warszawie zjazd studentów Żydów obywateli polskich studjujących poza granicami Państwa Polskiego. Na zjeździe tym będzie reprezentowanych około stu tysięcy kolegów studjujących we Francji, Włoszech, Czechosłowacji, Niemiec, Austrji, Belgji, Holandji, Anglji, Jugosławji. Niemal po całej Europie rozsiani zjadą się do stolicy kraju, by protestować przeciw macoszemu i niesprawiedliwemu traktowaniu nas i żądać jako polscy obywatele należnych nam praw.

Tarnów. Gabrjel Osterweil.

Obrady sjońskiego K. C. w Warszawie

W Warszawie odbyło się onegdaj posiedzenie nowego Centralnego Komitetu Organizacji sjonistycznej b. Kongresówki, wybranego po porozumieniu między zwalczającemi się do niedawna grupami. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie K. C. z wyjątkiem prezesa adw. Stawskiego, który z powodu długotrwałej choroby nie uczestniczy obecnie w pracy sjonistycznej. Na posiedzeniu rozpatrywano sprawę zwołania zjazdu krajowego organizacji sjonistycznej w b. Kongresówce, jakoteż problem zjazdu unifikacyjnego wszystkich dzielnicowych organizacyj. Po długiej dyskusji uchwalono zwołać zjazd *w październiku br.*, przyczem członkowie komitetu centralnego mają ją poczynić starania, by także zjazd unifikacyjny odbył się możliwie w październiku. Ustalono przytem, że w wyborach na zjazd mogą uczestniczyć wszyscy szeklowcy, którzy zarejestrują się jako ogólni sjoniści.

Na temże posiedzeniu zrezygnował dr. Gottlieb ze stanowiska członka K. C. w Warszawie podobno w wyniku konfliktu z pos. Grünbaumem. Pos. Grünbaum wystąpił bowiem przeciw zjazdowi unifikacyjnemu, natomiast Dr. Gottlieb żądał kategorycznie zwołania zjazdu. Doszło do konfliktu słownego, poczem Dr Gottlieb zgłosił swą rezygnację.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Podziękowanie

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękować WPanu Dr. L. Wanderowi, specjaliście chorób nerwowych w Krakowie, Koletek 6, za cudowne wprost wyleczenie i przywrócenie mi głosu, utraconego w ciągu 4-miesięcznej ciężkiej choroby.

I. Gürtner, Mielec.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Maurycy Gottlieb

Parę słów o Jego życiu i twórczości

W Drohobyczu, w ledwo-że budzącem się zagłębiu przemysłowem, w miasteczku ubogiem naówczas, urodził się Maurycy Gottlieb, 21 lutego 1856 r.

U rodziców niebogatych wychowany, pod okiem takiego ojca, jak go nam w jednem zdaniu określił Matejko. Ani śmierć syna, dumy ojcowej po stokroć usprawiedliwionej, nie zamknęła mu serca przed miłością dla innych ani przed wdzięcznością dla mistrza i przyjaciela syna Maurycego.

W tej atmosferze czystej, surowo religijnej, w prostodusznym, ale szczerym kulcie dla kilkudziesięciowiekowej tradycji urastało to krótkie, a chwalebne życie.

Żydowskiego domu rodzinnego ubiegłego wieku i jego szczytnej moralnej atmosfery nie trzeba czytelnikom naszym opisywać.

Jeśli dom Gottliebów różnił się od innych równych sobie, to chyba tolerancją, która pozwoliła synowi oddać się swemu powołaniu.

Jeszcze nie odrósł od ziemi ledwo trzy lata mający, już powtarzał kształty, widziane malutchnemi, niezgrabnemi paluszkami. Zdecydowanym rysownikiem był już w szkole ludowej, gdzie portretował nauczycieli i sąsiadów z ławy; przerysowywał ilustracje, fabuły, ludzi; a z pamięci i natury rysował wszystko, co było w domu, nie wyłączając tradycyjnych uroczystości świątecznych, widzianych w domu rodzicielskim. Zachłanne oko garnęło się do wszystkiego, pragnęło odtworzyć wszystko, zapamiętać sobie każdy kształt.

Już na samym początku, w najrańszej młodości objawia się dążność do zdobycia wiedzy plastycznej. Do każdej rzeczy przystępuje, jak do studjum; rysunki mnożą się w nieskończoność z pod pracowitych rąk i wielkiej miłości do rzeczy.

Gdy go zapisano do gimnazjum, jego nauczyciel Sikora zdał sobie odrazu sprawę, że oddano mu do nauki fenomenalne dziecko.

I co najpiękniejsze: pedagog ten odczuł i zrozumiał całą odpowiedzialność, jaka na nim, jako opiekunie talentu, zaciążyła. Począł namawiać starego Gottlieba, aby syna poświęcił sztuce.

Nie szło to łatwo, ale nie natrafiło to na fanatyczny opór.

Przesiedział Gottlieb krótko w gimnazjum, poczem udał się za staraniem Sikory do Lwowa, gdzie pracował pod sympatycznym profesorem Godlewskim, który go uczył bezpłatnie i opiekował się młodym chłopcem z ojcowskiem oddaniem.

Z miejsca wybił się Gottlieb z pośród uczniów Godlewskiego. Miał lat 16, gdy udał się z ojcem do Wiednia do Akademji Sztuk Plastycznych, do szkoły historycznej pod Wurpingerem.

U Wurpingera uczył się też Grottger i inni polscy malarze ówcześni.

Wurpinger, malujący trochę na wzór belgijskich historycznych malarzy, — gdy idzie o walory kolorystyczne, — w ujęciu kostjumowo-teatralny, nie wiele mógł Gottliebowi zaimponować. Gottlieb wyniósł już bowiem z Polski kulturę romantyczną (wpływ Grottgera), a po rasie odziedziczył skłonność do refleksyj głębokich, do psychologicznej wnikliwości.

Cóż mu więc dać mogły te wyszukane pozy bohaterów, postaci historycznych, udrapowanych jak statyści do odegrania kabotyńskich, pseudo-heroicznych ról.

Czuł że polem do szukania prawdy dziejów nie jest kostjumologja, że losy narodów to losy przedewszystkiem ludzi, wyrazem ich nie jest szczegół krawiecki, ale twarz, — ciało ludzkie, jako najczulszy resonans duszy.

Aby zrozumieć drogę, jaką szedł Maurycy Gottlieb, trzeba sobie choćby najogólniej zrekonstruować i tło i warunki, wśród których się rozwijał.

W pierwszej połowie ubiegłego wieku panował niepodzielnie stylizowany idealizm, szczególnie w Niemczech; od Francji i Belgji szły ożywcze prądy malarskie, pamięć niezaginionej nigdy na Zachodzie tradycji kolorystycznej. Do tej to tradycji kolorystycznej pragnęli w połowie stulecia nawiązać niektórzy artyści niemieccy, wykorzystać zdobycze sąsiadów zachodnich. Jednym z czołowych przedstawicieli tego osobliwego realizmu był Piloty, bożyszcze Monachjum i dużej części Europy. Wniósł on do sztuki niezwykłą prawdę w odtwarzaniu przedmiotów, stylową gruntowność w opracowywaniu mebli i sprzętów. Realizm ten poruszał się na koturnach sztywno i fałszywie.

Gottlieb we Wiedniu więcej korzystał z dokonanych studjów z natury i z podglądania pracy starych mistrzów w ich dziełach w zbiorach wiedeńskich.

W r. 1872 widok „Rejtana", wystawionego we Wiedniu, dokonał w Gottliebie radykalnego przewrotu.

Wizyjność Matejki, wielki polot żywiony żarem uczucia, wstrząsnęły do głębi wrażliwą duszę chłopca-młodzieńca.

Wydawałoby się, że odnalazł źródło najbliższe, którego dotychczas nie dostrzegł.

* * *

Polska i Żydostwo i wszystkie te punkty, gdzie się te dwa światy schodzą, stanęły przed nim jako wymarzony cel przyszłej twórczości.

Osiemnastoletni oddał się kierunkowi Matejki, począł pracę nad historycznem malarstwem w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie odrazu, jak dawniej pod Godlewskim, począł się wybijać.

Namalował wówczas Albrechta brandenburskiego, odbierającego inwestyturę od Zygmunta I. Ten sam temat opracował później Matejko w „Hołdzie pruskim", — prof. Kopera *) przypuszcza słusznie zapewne, że temat ten podany został uczniowi przez mistrza. Następnie powstali „Kawalerowie inflanccy", proszący o opiekę Zygmunta Augusta przeciw cesarzowi Ferdynandowi, oraz scena z życia Dymitra Samozwańca.

Pozatem powstały szkice, jak „Sobieski przyjmuje posłów austrjackich", tudzież ogromna ilość wielopostaciowych kompozycyj i wogóle rysunków.

Matejko uczył go ze znakomitym skutkiem sztuki inscenizowania mas na obrazie i poruszania się w obrębie wielkich założeń figuralno-malarskich. Interesują go przedewszystkiem dzieje Polski.

Wpływ szkoły krakowskiej jest przemożny. Wydaje się ze spisu dzieł, nad któremi wówczas pracował, że zupełnie już zapomniał tradycji żydowskiej, — tak jednak nie jest; szereg szkiców drobniejszych, główek żydowskich świadczą o równoległości pracy. — Zresztą nie wypominalibyśmy młodocianemu artyście, gdyby nawet w tym krótkim stosunkowo czasie był się wyłącznie oddał historji Polski.

W r. 1875 doznawszy chwilowej przykrości w szkole krakowskiej, wyjechał do Monachjum; pod Pilotym uzyskał odznaczenie już w pierwszej połowie roku. W Monachjum bawił wogóle rok tylko; poczynił tam liczne studja i szczęśliwie portretował. Z prac tych już bije indywidualność silna, pewność myśli i siła wyrazu. — Zaciera się i gubi wszelki konwencjonalizm, oraz rutyna akademicka. Potęguje się ta dziwna zdolność dobywania istotnych uczuć i myśli i wyrażenia ich w sposób lakoniczny, zdecydowany, a niezwykle subtelny.

Szeroka jest galerja studjów, które Gottlieb po sobie z tego i z wiedeńskiego okresu pozostawił.

Szeroko rozlewała się twórcza jego siła; gromadził roje postaci czarodziejstwem swojej ręki i niezmożoną płodnością swej wyobraźni, a wszystkie są tak indywidualne, że na najdrobniejszych, najpobieżniejszych choćby, w pośpiechu rzuconych szkicach bez podpisu, znać ich znakomite pochodzenie.

Powstaje wówczas tors starca o delikatnym ujmującym profilu; twarz ogorzała w czerwonym fezie, z silnie podkreśloną tendencją kolorystyczną; studjum twarzy zamaszystej, znakomicie odżywionej, pełnej pogodnej przekory... dalej ciągną anemiczne „główy" dziewczęce o ciężkich powiekach, z czarnemi oczyma (takie powieki Gottlieb w autoportretach malował), albo w silnem światłocieniu „staruszka", oraz nieskończony rząd innych.

W Monachjum namalował **„Shylocka i Jessykę"** (Warszawa, Rotwand); dzieło to już należy do rzędu arcydzieł wspaniałą monumentalnością układu postaci, kolorystyką i dzięki szczerej, głębokiej poetyczności. Tło obrazu podzielone jest na dwie części. Na jasnem, prawem tle ściany panuje ciemna postać Shylocka, przecięta jak promieniami subtelnym rysunkiem białych palców Jessyki. Ruch tych palców jest tak bezgranicznie muzykalny, taki melodyjny, że w sposób niefizyczny wprost wyraża napięcie duchowe tematu. Nie jedyne to takie ręce Gottlieba w „Shylocku".

Jak Gottlieb wyrażał ruch ręki i dotknięcie palców, tych żywych, uduchowionych istot, zrozumiemy wtedy, gdy sobie uświadomimy, że tak doskonale malowanemi portretami niewiele

*) Dzieje Malarstwa w Polsce III.

STEFAN POMER (Lwów).

Elegja

o ostatniem życzeniu

W nocy już spać nie może. Nad ranem, gdy z koszami
Mąż idzie do piekarza, zapada w półsen mglisty.
Lecz niby śpi, a słyszy wszystko: jak mąż otwiera kramik,
Jak krząta się, dzieci budzi i zamiata izbę.

Potem uliczne pogwary. Turkot fur na gościńcu.
Obrzydły zapach kawy. Stłumiony szloch i wrzaski.
— Pewnie Lea chleb kraje, a Aronek Mińci
Znowu wydziera niebieski garnuszek z obrazkiem.

Oczy ściskają bezwładne — ciężkie — gorące — powieki.
Zimny pot na plecach. Kłójący żar w płucach.
Głowa cięży — nogi ciężą — wargi pieką —
— Leży stężała, bezwolna, jak na nic zdatna onuca.

Leży bez sił i oddechu w dusznym alkierzu za sklepem,
W lepkich z potu piernatach, w ciężkiej z gorączki zasłonie —
I czeka. Wie, że już nic nie pomoże. Wie, że nie będzie już lepiej.
Czeka już tylko na — koniec...

Lecz jeszcze lica jej pali ceglasty, gruźliczy rumieniec,
Jeszcze mamią błagalnie usta zwiotczałe i sine:
— Zwól Panie Boże!... Wszakże ostatnie życzenie
Spełnia się nawet zbrodniarzom w ich przedśmiertnej godzinie.

Raz jeden móc wino i piernik, przed obiadem w sobotę
Szykować dla męża i patrzeć, czy jeszcze z bożnicy nie wraca.
Potem w sukni jedwabnej i w nausznicach złotych
— Wyjść razem — przez główną ulicę — za miasto — na spacer...

wielkości europejskich poszczycić się może.

A najszlachetniejsze z portretów Jego to — oczy i ręce. — Starczy popatrzeć na portret „Kurandy" w Muzeum Krakowskiem.

Wracamy do Shylocka. Jessyka, biała na ciemnem tle bramy, na której widać „mezuzę", przylgnęła do starca. Z twarzy Shylocka, poorane wielką troską życia, troską całych generacyj, niepewnych jutra, wygląda tkliwość żydowskiego ojca bezgraniczna a subtelna i zahamowana, jak niewypłakana łza, gwałtem połknięta, jak modlitwa niemego Człowieka. Takiego obrazu bezbronnej miłości ojcowskiej, nieśmiertelnej prawdy życia, wyszeptanej milczeniem córce, jako przestroga na drogę życia, — niema. Rzecz jest pod względem formalnokompozycyjnym i pod względem uczuciowym zakończona ostro i szczytnie, jak piramida. Jessyki wzrok czeka ratunku z zewnątrz, tylko on, Shylock skupił w sobie wiedzę swoją wielką, którą jak w krysztale, zebrał w jednem słowie: — w miłości.

Z Monachjum po roku studjów wyjechał do Wiednia, gdzie wstąpił do szkoły Angeli'ego, protegowanego malarza wytwornego towarzystwa. Nad jego wygłodzoną i konwencjonalną manierą pochylały się w podziwie koronowane głowy. Dekoracyjność Makartowska, której ulegał Angeli, podziałała też i na ucznia pośrednio lub bezpośrednio. Tu powstał portret własny w postaci Araba, „Uriel Akosta i Judyta"; ostatnie arcydzieło znajduje się w Eremitażu w Petersburgu.

W tym samym czasie powstał zlekka makartowski, niezwykły w kolorze „Handel niewolnikami" (Beres, Kraków—Warszawa), oraz sceny komponowane do „Natana mędrca", na zamówienie handlarza obrazów, Brückmana w Monachjum; jest ich 12; w kraju zdaje się 7 i świadczą o niezrównanej fantazji twórcy, który odtworzyć sobie potrafił intuicyjnie atmosferę Wschodu. Znakomitość rysunku i opanowanie formy jest tak czarujące, że są po dziś dzień mimo ilustratorskiego charakteru dziełem, godnem ich świetnego wykonawcy.

Po tych pięknych poematach, tętniących talentem, który wzbudzał we współczesnych podziw i nieograniczoną nadzieję, powstał niedokończony już „Chrystus przed Sądem". Chrystus występuje tu jako obrońca maluczkich i uciśnionych. Nie Chrystus zwyciężający, ale potęga naprzeciw potęgi majestatu tradycji, Chrystus obwiniony niesłusznie jest arcyludzki, ana Sądzie nie Bogiem się świadczy, ale ubóstwem wydziedziczonych.

Drugim z kolei obrazem jest sztandarowe dzieło „Żydzi w bożnicy". Poprzez dostrzegalny wpływ Matejki patrzy ogromna indywidualność młodego mistrza. Na tle starego wnętrza modlą się Żydzi, zorganizowani kompozycyjnie, ale niestopieni w masę. Łączy ich Bóg i bożnica, łączy ich rasa i tradycja, wyodrębnia ich życie indywidualne. I każdy ma inną prośbę do Boga. A wśród nich on — twórca, skromny członek gromady żydowskiej, cichy, wierny i bez granic smutny.

Arcydzieło to znane wszystkim — choćby z reprodukcji — jest pierwszem z pośród dzieł o treści żydowskiej, prawdziwie z ducha żydowskiem dziełem, jest początkiem i doskonałością zarazem najwyższym wzlotem genjusza Gottlieba.

Na rok przed śmiercią Gottlieb wyjeżdża do Rzymu, gdzie się spotyka z Matejką. Matejko, będąc już mistrzem wielkim, po raz pierwszy był w Rzymie.

W Rzymie powstały jeszcze dwa obrazy z Chrystusem, jako ośrodkiem tematu.

„Chrystus", — jak pisze o nim z okazji wystawy pośmiertnej recenzent niesygnowany (nie Żyd *), — „pojęty został przez Gottlieba hebrajskim zmysłem i hebrajskim instynktem. — niepodobny w niczem do mistycznych postaci prerafaelitów, ani do stokroć bardziej ludzkiego typu, jaki przekazało nam Odrodzenie pendzlem Tycjana i szkoły weneckiej, ani do mniej więcej konwencjonalnych figur, jakiemi nasz wiek zaludnił swoje religijne obrazy"... —

„...to prorok biblijny, Hebrajczyk przemawiający do Hebrajczyków i dla nich zrozumiały..."

Przeszedł więc Gottlieb wszystkie ścieżki, któremi kroczył duch żydowski przez stulecia, był szczerym i odważnym Żydem i równie odważny w manifestowaniu swojej miłości do Polski. Bezgranicznie kochał rodziców swoich, ten boski i nieustanny pomost pokoleń. Kochał żydowską przeszłość i duszę żydowską, opiewał ją w różny sposób i szukał najwyższych jej wzniesień.

Opiewał chwałę ziemi polskiej i czynu polskiego. Obok „Albrechta" i „Kawalerów inflanckich" powstaje „Kazimierz Wielki przyjmujący Żydów".

Siebie zaś samego namalował wśród gromady żydowskiej w talesie w domu bożym ———

Miarą charakteru twórczego, samodzielności młodego genjusza niech będzie fakt, że Gottlieb stawał w tych dziełach najwyżej tam, gdzie się o własne siły opiera.

W gruncie rzeczy choć jest synem swojej epoki, nie zapożyczył się w moralnem ani w materjalnem znaczeniu. Pod względem techniki dążył do samodzielności; szukał w jakości barwy, a w ustosunkowaniu ich jedynie i wyłącznie odpowiednika dla swojego odczucia. W ujęciu ciała zupełnie odbiegł od Matejki, bez porównania subtelniejszy; ciało posiada niesłychaną przeźroczystość skóry; poczucie materji malarskiej, t. zn. farby olejnej jest tak wysokie, a wykorzystanie możliwości tak pełne intuicji i błyskawicznych, olśniewających pomysłów, jak u największych mistrzów koloru.

Czasem na myśl przywodzi młodego Rembrandta.

Dnia 19 lipca 1879 runął w objęcia śmierci wśród mąk. Błyskawice rozdzierały niebo, a grzmoty wstrząsały ziemią, gdy go tego samego dnia chowano. Chowano go pospiesznie przed sobotą. Żywioły zdawały się brać udział w tem nieszczęściu.

Tak umierał niegdyś wśród rozszalałej burzy — Beethoven. **M. Waldman.**

*) „Tyg. ilustr.".

Ch. Hazaz — nowy prozaik hebrajski

Do niedawna nieznany prawie zupełnie, zaczyna się Hazaz wysuwać coraz bardziej na czoło najnowszej hebrajskiej prozy. Oryginalność stylu i niepowszedniość, choć nie doskonałość kompozycji uderzają u niego na każdym kroku i przykuwają uwagę czytelnika. W dodatku zaś, pole które sobie obrał, nowe prawie w naszej literaturze, wdzięczne jest swem bogactwem odcieni dla twórcy tego pokroju co Hazaz. Rewolucja rosyjska w miasteczku żydowskiem której ślady stale są krwią serdeczną znaczone, stała się kanwą dla wszystkich jego opowieści. Ta wewnętrzna tragedja rysyjskiego żydowstwa, walka ojców i synów, niezgłębiona przepaść dzieląca ideał od rzeczywistości, zmagania się tradycji z nowatorstwem — oto psychologiczne tło każdej akcji u Hazaza.

Właściwie o akcji w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie ma tutaj mowy. Uderza u Hazaza statyka raczej niż dynamika, raczej psychologizowanie niż opowiadanie, A przecież rewolucja tętni życiem i ruchem, burzy, niszczy, słowem d z i a ł a. U Hazaza zaś s ł y s z y m y o tem wszystkiem, ale nie widzimy. Autor wzbudza u nas tylko współczucie dla tych bohaterów, którzy jednak pozostają nam w gruncie wcale obojętni, nie porywają nas, nie działają na nas, w tej mierze w której działaćby powinni.

Z miasteczka, jakie Hazaz przedstawia n. p. w „P i r k e M a h p e c h a", znamy kilka tylko osób, kilka luźnie zaledwo naszkicowanych sylwetek, ale brak grupy, brak ludu, tłumu. W tym dies irae, w którym naturalnym porządkiem rzeczy tłumy powinny grać rolę bohatera, działają u Hazaza tylko poszczególne jednostki, które wywołują wrażenie jakoby tylko bawiły się w rewolucję, udając odwagę i nadrabiając resztę rewolucyjnym gestem i miną.

Nie szukajmy zatem tłumu w rewolucyjnem miasteczku Hazaza, szukajmy raczej indywiduów. A te są często w mistrzowski wprost sposób przedstawione i psychologicznie wycieniowane. Taki Szmuel Frankfurter n. p. to idealista najczystszej rasy, niezbrukany żadnym egoizmem, apostoł do gruntu ideą swą przejęty. Nie jest temperamentem burzliwym jak n. p. kolega jego Szestofał, ale zrównoważonym, głębokim, przezornym. Żyje ideałem i dla ideału, a dla niego też, w roli męczennika, który żyje i umiera ze swojem posłannictwem, ulega katom ze słowami swego komunistycznego „credo" na ustach.

Dla swej krystalicznej czystości zyskał sobie też Szmuel powszechne uszanowanie, nawet ze strony wrogów. Potrafi Szmuela cenić nawet Reb Ber, człowiek wprost przeciwległego bieguna, idealny typ Żyda, który się ze swego żydowskiego punktu widzenia w żaden sposób z bolszewizmem pogodzić nie może. Zwalcza on też bolszewizm, ale nie może zwalczać Szmuela. Zwalcza bolszewizm zacięcie, choć w swoisty sposób, bo kabalistyczno-filozoficznemi argumentami, cytatami z pisma św. i Zoharu. Nie głośne protesty, ani żywiołowe wybuchy, ale głęboka, bolesna rezygnacja, oto reakcja Reb Bera na bolszewizm, na nędzę i krew i na społeczne przewarstwowanie. Ale Szmuela Reb Ber rozumie, bo łączy ich i zbliża idealizm, choć biegunowo odmienny, a błądzącym idealistom potrafi Reb Ber wybaczyć. I tak wyrasta on ponad błoto doczesności staje się typem świetlanym, szukającym pociechy w s w y m ideale, którym jest miłość Boża. Ona to rozciąga się na każdego człowieka dobrego i złego, a odmianą jej i wyrazem jest każda ludzka myśl, każdy czyn, każde słowo. W jej oświetleniu znika człowiek zły, zostaje tylko człowiek nieszczęśliwy, błądzący. A puntem kulminacyjnym tego żydowskiego idealizmu w tej opowieści jest bezsprzecznie moment w którym Reb Ber staje nad świeżym grobem zamordowanych żydowskich bolszewików i panującą dokoła ciszę przerywa swem bolesnem: „Jitgadal Wejitkadasz..."

„Szmuel Frankfurter" jest dziełem nawskróś oryginalnem i ciekawem. Nie da się to samo bez zastrzeżeń powiedzieć o innej opowieści Hazaza p. t. „Bogaty i biedni spotkali się". Poza stylem i ujęciem, do czego jeszcze wrócę, nic ponadprzeciętnego. Jest to historja bolszewickiego emigranta, który błąka się po Konstantynopolu i szuka za Gemarą, nie znajduje jednak żadnego zrozumienia dla tego ideału u swych tureckich braci. — Trochę tu wprawdzie humoru, ale humor to często pośledniego gatunku, który raczej wrażenie osłabia.

To co jednak wszędzie, w każdym utworze hazazowskim uderza i czemu on właściwie, zdaniem mojem, zawdzięcza swą ostatnio wzrastającą popularność, to ani charakter tematów, ani sposób w jaki do nich Hazaz podchodzi — choć i to nie jest bez znaczenia, — ale przedewszystkiem jego język i styl. Na pierwszy rzut oka już — wrażenie stylizacji. Proste słowa, ale jakby specjalnie spreparowane, wymuskane, oryginalnie ze sobą powiązane. W tej zaś prostocie głęboki ukrywa się tragizm, w powszedności gnieździ się jakiś niewypowiedziany ból.

Stylizacja objawia się też w tem charakterystycznem powtarzaniu zdań i części zdań dla nadania opowiadaniu tonu bardziej potocznego, ludowego. Oryginalność w wysławianiu się podkreślana jest często przez nagłe urywanie zdania, przez niedopowiedzenia, przez umieszczanie biblijnych wersetów na wcale nieodpowiedniem miejscu, czasem zaś też przez pewne ekspresjonistyczne wstawki.

Można wprawdzie u Hazaza zauważyć często pewne językowe niedociągnięcia, jidyszyzmy, niejasność itp. Wszystko to jednak nie osłabia potężnego wrażenia jake

pozostawia po sobie styl tego pisarza. Język jego zupełnie odbiega od szablonu, jest ze wszechmiar indywidualny, bo syntezą wszelkich możliwych stylów. Składają się nań biblja, talmud, kabala, haskala, pewień odcień ludowy, ton uczony o chasydzkiem zacięciu plus oryginalne ujęcie autora, to niesprecyzowane je ne sais quoi, które wyciska piętno, nadaje charakter określony odcinający się od tego co przeciętne. Poszczególny zwrot, zestawienie słów, nowotwory językowe zdradzają silną indywidualność pisarską znającą swój cel i rozporządzającą nieprzebranym arsenałem środków.

Hazaz to prozaik młody, twórczy, oryginalny, o żywym polocie, o zdolności swoistego podejścia do problemu i o nieprzebranym skarbie słowa. A jako taki ma on, po pokonaniu pewnych, dość licznych wprawdzie jeszcze niedomagań, wszelkie dane ku temu, by zajaśnieć kiedyś pełnym blaskiem na firmanencie naszej literatury.

Oby tylko jak najrychlej!

Wrocław **Dr. H. Pfeffer**

—o—

KRONIKA LITERACKA

NOWE DZIEŁO O JEZAJASZU. Sędziwy pisarz Mendel Wohlmann, przebywający obecnie w Palestynie, wydał obszerne dzieło p. t. „Epoka Jezajasza i jego proroctwa", na podstawie badań historycznych. Dzieło to jest wynikiem 30-letnich badań, a zostało rozpoczęte, kiedy autor przebywał jeszcze w Polsce. Komitet jubileuszowy wydał obecnie tę książkę jako pierwszy tom zbiorowego wydania pism autora.

NOWELE DOW KIMCHIEGO. Znany autor hebrajski, Dow Kimchi, pochodzący z Małopolski, wydał obecnie w Palestynie obszerny zbiór swoich nowel w wydawnictwie „Zotot" w Jerozolimie. — Tom ten obejmuje nowele autora z ostatnich lat.

NOWE WYDAWNICTWO HEBRAJSKIE. Redaktor „Ktuwim", Eliezer Steinmann i znany poeta Abraham Szloński, założyli nowe wydawnictwo hebrajskie w Tel Awiwie p. t. „Szem wejefet", które ma na celu wydawanie tłomaczeń wybitnych dzieł literatury europejskiej na język hebrajski. Wydawnictwo posiada następujące działy: a) literatura piękna; b) twórcy; c) krytyka; d) historja literatury; e) świat myśli.

PEREC HIRSZBAJN wrócił obecnie z Rosji sowieckiej do Warszawy po 14-miesięcznym pobycie wśród kolonistów żydowskich. Hirszbajn wydaje dwutomowe dzieło o życiu rolników żydowskich w Rosji sowieckiej.

MONOGRAFJA O TEATRZE ŻYDOWSKIM. — W wydawnictwie Kletzkina w Wilnie ukaże się wkrótce rocznik, poświęcony teatrowi żydowskiemu p. t. „Jüdisch Teater". Redaktorem rocznika jest Dr. M. Weichert.

DZIEŁO MENDELEGO W JEZYKU ANGIELSKIM „Fiszke der Krumme", utwór Mendele Mocher Sforim, ukazał się obecnie w języku angielskim.

TRUPA WILEŃSKA W ŁODZI. Trupa wileńska rozpoczyna obecnie występy w łódzkim teatrze miejskim. W pierwszym rzędzie wystawiają Wileńczycy „Kidusz haszem" Asza.

DALSZE TOMY TŁOMACZENIA BIBLJI. Na olbrzymią skalę zakrojone dzieło Martina Bubera i Fr. Rosenzweiga tłomaczenia biblji postępuje szybko naprzód. Ostatnio ukazała się w tłomaczeniu księga Jozuego, Sędziów, Samuela i Królów. Tłomaczenie spełnia całkowicie oczekiwania, które wzbudziły pierwsze tomy. Dzieło Bubera i Rosenzweiga jest zdaniem wybitnych krytyków, najwierniejszem oddaniem oryginału.

NAJPOPULARNIEJSZA PO REMARQUE'U POWIEŚĆ PACYFISTYCZNA. Obok książki Remarque'a duże powodzenie zdobyła sobie powieść wojenna Renna „Der Krieg": W przeciągu siedmiu miesięcy sprzedano przeszło 100,000 egzemplarzy. Przekład angielski już się ukazał, zapowiedziane są nadto przekłady: francuski, holenderski, duński, norweski, szwedzki, polski, węgierski, włoski, czeski, łotewski, hiszpański.

RENN O SWOJEJ KSIĄŻCE. Renn oświadczył niedawno w sprawie swojej książki wojennej „Der Krieg": „Stwierdzam dzisiaj, że zarówno ja jak Remarque popełniliśmy poważny błąd. Nasze książki powinny były być napisane inaczej. Kiedy pisałem swoją powieść, byłem małomieszczaninem Teraz zdaję sobie sprawę, że jedynie rewolucja zapewni pokój". Książki Remarque'a i Renna jako mimowolna „heroizacja" wojny zostały zaatakowane w „Die Weltbühne" oraz przez Soupaulta w „Monde".

FILOZOFJA WOJNY. W nakładzie Bartha w Lipsku ukazało się nowe rozszerzone wydanie dzieła prof. S. R. Steinmetza „Philosophie des Krieges".

TEATRY A NIEDZIELA. Teatry londyńskie po dziś dzień nie grają w niedzielę. Obecnie wniesiono do Izby Gmin projekt ustawy, uchylającej zakaz grania w niedzielę. Przeciwko projektowi prowadzą gwałtowną kampanję stowarzyszenia religijne.

LITERACI W IZBIE GMIN. Szereg nowoobranych członków Izby Gmin zajmuje się literaturą. Tak Mrs. M. A. Hamilton napisała biografję Mac Donalda i kilka powieści F. Markham wespół z Sidneycem Lee opracował życie Szekspira. N. Angell jest znanym autorem „Wielkiego złudzenia". O. Baldwin, syn premjera, wydał dwie książki podróżnicze. A. Henderson zajmował się historją związków zawodowych, G. Benson — dziejami socjalizmu. D. H. Caine przerobił na scenę kilka utworów swego ojca. Poza nimi co najmniej około dwudziestu posłów uprawia dziennikarstwo.

PAMIĄTKI PO DICKENSIE. Bibljoteka Publiczna w Nowym Yorku urządziła wystawę pamiątek po Dickensie; wartość zebranych eksponatów obliczana jest na miljon dolarów. Mamy tu pierwodruki prawie wszystkich dzieł Dickensa, rękopisy, egzemplarze z własnoręcznemi dedykacjami, karykatury, fotografje, afisze, przekłady.

RZEŹBY Z MYDŁA. Po raz piąty nastąpiło w Nowym- Yorku otwarcie wielkiej wystawy rzeźb. w mydle. Katalog liczy 3.000 numerów, przyczem przeważają portrety Lindberga, Edisona i Hoovera.

Wiadomości z kraju

W porcie gdyńskim powstaje pierwsza stocznia

Podpisana w Min. Przemysłu i Handlu w dniu 17 lipca br. umowa ze „Stocznią Gdyńską", na czele której stoją prof. inż. Noe i inż. A. Dunin, rozwiązuje aktualną sprawę powstania i budowy pierwszej stoczni w porcie gdyńskim.

Na wydzierżawionym (na 35 lat) terenie przy basenie południowym portu „Stocznia Gdyńska" w terminie półrocznym zobowiązuje się przystąpić do budowy większych warsztatów do naprawy i budowy kutrów rybackich, remontów mechanizmów statków, budowy holinga z podciągiem do wyciągania statków. Aczkolwiek Stocznia narazie ma zaspokajać przeważnie potrzeby rybackie, dalsze rozszerzenie jej w celu zaspokajania również potrzeb żeglugi morskiej staje się koniecznem, jako pierwszej i jedynej dotychczas Stoczni w Gdyni. W związku z tem Stocznia nabędzie wkrótce dok pływający 3,000 tonn.

Proces Ulitza

Jak donosiliśmy, dnia 23 bm. odbędzie się w Katowicach rozprawa przeciwko dyrektorowi Volksbundu Ulitzowi, oskarżonemu o ułatwianie poborowym ucieczki zagranicę. Rozprawa potrwa przypuszczalnie 2—3 dni. Zeznawać będzie 30 świadków, 15 ze strony prokuratora i tyleż ze strony oskarżonego. Obrona Ulitza wniosła do sądu okręgowego podanie kwestjonujące kompetencję tego sądu ze względu na to, że za przestępstwo popełnione przez oskarżonego, kodeks przewiduje karę do 2 lat, czyli sprawa należy do kompetencji sądu grodzkiego. Sąd okręgowy wniosek ten odrzucił, wobec czego obrona Ulitza wniosła od tej sprawy zażalenie do sądu apelacyjnego w Katowicach.

—o—

OBRADY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU CHIRURGICZNEGO rozpoczynają się w dniu dzisiejszym w Warszawie i potrwają do czwartku bież. tygodnia.

RABIN POSNER EKSPERTEM SĄDOWYM W SPRAWACH ŻYDOWSKICH. Ponieważ wedle nowej procedury karnej przy oddawaniu przysięgi w sądzie nie musi być obecny duchowny, jak to do niedawna miało miejsce w b. Kongresówce, rabin Posner został zwolniony ze stanowiska rabina sądu w sądzie warszawskim. Obecnie prezes warszawskiego sądu okręgowego wysunął kandydaturę rabina Posnera jako eksperta dla spraw żydowskich w sądzie Nominację rabina Posnera ma zatwierdzić minister sprawiedliwości.

ULGI PASZPORTOWE DLA DELEGATÓW NA KONGRES SJONISTYCZNY. Na prośbę Komitetu centralnego organizacji sjonistycznej w b. Kongresówce, przyrzekło ministerstwo skarbu wydać 55 paszportów ulgowych dla delegatów wyjeżdżających z Polski na kongres sjonistyczny.

NIEMIECKI KONSULAT GENERALNY W KATOWICACH. Niemiecki konsulat generalny w Katowicach zostanie w najbliższym czasie zamieniony na konsulat generalny pierwszej klasy. Powodem tej decyzji władz niemieckich ma być nadzwyczajne znaczenie polityczne oraz duży zasiąg terytorjalny konsulatu katowickiego. Generalnym konsulem pozostanie nadal baron von Gruenau.

LEKTORAT JĘZYKA LITEWSKIEGO NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. Z rokiem akademickim 1929—1930 projektowane jest otwarcie w sekcji filologicznej wydziału filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego lektoratu języka litewskiego.

POLSKIE DZIECI Z AMERYKI W WARSZAWIE. Onegdaj przybyła do Warszawy wycieczka polskich dzieci szkolnych z Ameryki. Wycieczka została przyjęta z wielkimi honorami przez warszawskie władze szkolne.

10-PIĘTROWY HOTEL W WARSZAWIE. Jedno z włoskich towarzystw ubezpieczeniowych, znajdujące się w posiadaniu starej kamienicy w okolicy Dworca Głównego w Warszawie wystąpiło do inspekcji budowlanej z projektem zburzenia starego domu i wystawienia na jego miejsce 10-piętrowego hotelu. Ze względu na to, że kamienica znajduje się w bardzo ruchliwym punkcie, projekt ten budzi w dziale regulacji miasta poważne zastrzeżenia. W sprawie tej porozumieć się ma inspekcja z prezydjum magistratu.

MECHANIZACJA PRACY W URZĘDACH. Dyrekcja poczty głównej wprowadza mechaniczne rejestratory dla wystawiania pokwitowań na listy polecone ,przekazy itd., co znacznie przyspieszy pracę na poczcie.

PRZED OTWARCIEM TARGÓW WSCHODNICH. Jak się dowiadujemy, w tegorocznych Targach wschodnich we Lwowie weźmie również udział ministerstwo rolnictwa w Kairze, które na wspólnem stoisku przedstawi próbki z plantacyj rządowych bawełny, ryżu, lnu i innych eksportowych płodów rolniczych Egiptu W dziale nasiennictwa Targów wschodnich wystąpi i tym razem zjednoczenie austrjackich hodowców nasion siewnych.

ECHA POŻARU MAGAZYNÓW WOJSKOWYCH. Śledztwo w sprawie wielkiego pożaru magazynów wojskowych na Powązkach w Warszawie prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo energicznie. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że magazyny zostały podpalone, zajął się śledztwem prokurator wojskowy pułk Zieliński. W wyniku śledztwa aresztowano jednego robotnika zatrudnionego w warsztatach magazynów wojskowych. Straż pożarna przystąpiła do badania przyczyny pożaru. Stwierdzono, że dwaj żołnierze i kancelista, którzy mieli się znajdować w magazynie jako dyżurni, oddalili się z magazynu i nie odbywali dyżuru.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU PILOTA ZAPOBIEGŁA KATASTROFIE. W szybującym z Warszawy do Poznania samolocie pasażerskim „Fokker" zepsuł się nagle aparat. Samolot znajdował się na wysokości kilkuset metrów nad wsią Mucieszysz. W ostatniej niemal chwili udało się pilotowi Domaszyńskiemu lądować na polach. Wszyscy pasażerowie w liczbie 8-miu wyszli bez szwanku.

ORYGINALNA AFERA PAPIEROSOWA. W ostatnich czasach dyrekcja monopolu tytoniowego otrzymała liczne zgłoszenia z miast prowincjonalnych z prośbą o wypłatę premji za przedstawione gilzy wypalonych papierosów gatunku t. zw. Rarytasy Pomorskie. W prasie prowincjonalnej ukazały się przed kilkoma tygodniami notatki, jakoby dyrekcja monopolu miała przeznaczyć dla palaczy tego gatunku papierosów specjalne nagrody w wysokości 500 zł za wyszukanie gilz, na których znajdować się ma rzekomo podobizna marszałka Piłsudskiego w postaci znaku wodnego. Fałszywą tę wiadomość wykorzystali sprzedawcy papierosów na prowincji, sprzedając Rarytasy Pomorskie po wygórowanych cenach. Dyrekcja monopolu stwierdziła, że wiadomość podana przez prasę prowincjonalną jest zupełnie fałszywą i wszystkie prośby o wypłatę premji, rzecz zrozumiała są załatwiane odmownie.

ARESZTOWANIE DYREKTORA FABRYKI „ARMA". Wielką sensację wywołał we Lwowie fakt aresztowania dyrektora fabryki „Arma" dr. Stanisława Kossowskiego i kierownika technicz-

nego tej fabryki Jana Senitchygga. Aresztowanie to jest wynikiem dochodzeń, prowadzonych już od dłuższego czasu przez policję lwowską, które ustaliły, że wyżej wymienieni dopuszczali się oszustw na szkodę skarbu państwa przez podrabianie na wybrakowanych częściach karabinów fałszywych pieczątek wojskowej komisji odbiorczej i wprowadzali w ten sposób w błąd wojskowe magazyny broni, którym fabryka „Arma" dostarczała karabinów". Dr. Kossowskiego i Senitchygga dostawiono do dyspozycji prokuratora i osadzono w więzieniu śledczem Brygidki, zaś lokal fabryki opieczętowano.

ZA NIESUBORDYNACJĘ SKAZANY NA 7 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed sądem wojskowym w Warszawie stanął onegdaj w Warszawie żołnierz 5 p. ułanów Sucher Rosenberg, oskarżony o niesubordynację i symulowanie szaleństwa. Wedle opinji psychjatry Rosenberg jest człowiekiem normalnym. Oskarżony składał zeznania bardzo głośno, opowiadając, że był zawsze zdrowy, ale w wojsku bito go nielitościwie. Świadkowie zaprzeczyli temu. Sucher Rosenberg został skazany na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Po odbyciu kary zostanie zwolniony z wojska.

SENSACYJNA AFERA W ŁODZI. Jeden z kupców łódzkich, niejaki Alfred Förster, otrzymawszy od ojca swej narzeczonej, Groenera 3.500 dolarów, opróżnił ponadto doszczętnie opieczętowany przez władze skarbowe skład jedwabiów i zbiegł w niewiadomym kierunku. Ofiarą oszusta padł nietylko Groener, lecz także kilku poważnych hurtowników tekstylnych. Ogółem wyłudził Förster 100 tys. zł. Z Łodzi wyjechał z jedną ze swych byłych pracownic.

SEZON ZŁODZIEJSKI W WARSZAWIE. Złodzieje warszawscy mają obecnie swój sezon szczególnie w branży mieszkaniowej. Niemal codziennie zdarza się kilkanaście wypadków włamań do mieszkań rodzin, które wyjechały na letnisko. Żniwo złodzieji warszawskich jest przeważnie obfite, albowiem wybierają specjalne mieszkania, w których można się czemś obłowić. W ubiegły czwartek złodzieje warszawscy osiągnęli rekord, „wypróżnili" bowiem ponad 10 mieszkań.

BRYLANCIARZE CIĄGLE NA WIDOWNI. Choć mnożą się w pismach opisy wypadków oszukańczych manipulacyj brylanciarzy, wyłudzających za oszlifowane szkiełka od naiwnych ludzi po kilkaset złotych, to jednak brylanciarze grasują i utrzymują się na widowni. Niemal codziennie zdarzają się wypadki, że brylanciarze naciągają biednych ludzi na znaczne sumy. Dopiero onegdaj zakupiła w Warszawie niejaka pani G. K. za 500 zł kilkanaście brylantów „z korony carskiej". Kiedy okazało się, że brylanty są tylko szkiełkami, p. G. K. padła na ulicy zemdlona.

ZE SPORTU

Czy sporty są bezwzględnie zdrowe?

Postawienie sprawy podobnej pod znakiem zapytania wydać się może w dzisiejszych czasach szczęśliwego — powiedzmy z góry — rozwielmożnienia sportów bluźnierstwem nieomal.

Wyważaniem otwartych drzwi byłoby istotnie za stanawianie się nad sprawą pożyteczności, bodaj konieczności nawet, sportów dla prawidłowego, normalnego rozwoju sił fizycznych i sprawności organizmu, młodego zwłaszcza. Lekarzowi wszelako zbyt często nasuwa się wątpliwość, czy ryczałtowe stosowanie tej zasady nie bywa w wielu wypadkach przyczyną poważnych, zarówno doraźnych, jak dających się odczuć na dłuższą metę, szkód dla ustroju, aby nie miał poważnie nad zagadnieniem tem się zastanowić. Jeżeli bowiem w jakiejkolwiek dziedzinie nad użycie jest szkodliwe, uwydatnia się w sposób szczególny fakt ten w zakresie nadużywania sportów, a właściwie oddawania się im bez odpowiednich wskazówek lekarskich, opartych na dokładnem zbadaniu organizmu, stwierdzeniu możliwości jego i braków. Wszelkie towarzystwa sportowe winnyby też postawić sobie za naczelną zasadę poddawanie każdego świeżo wstępującego członka egzaminowi lekarza, który orzeknie, czy dany osobnik może bez szkody dla swojego zdrowia wykonywać odpowiednie ćwiczenia, jakich winien unikać i do jakich sposobić się stopniowo.

Iluż uniknęłoby się wypadków nagłej niedomogi serca, z konsekwencjami często tragicznemi, gdyby zasada ta zachowywana była z całą surowością dyscypliny, której każdy sportowiec nadewszystko pod dawać się winien. Wiele nieszczęśliwych wypadków zatonięć podczas kąpieli ma nadewszystko źródło w nagłym takim, popularnie tak zwanym skurczu serca, nie działającego dość sprawnie, aby móc wytrzymać gwałtowny wstrząs, sprowadzony ostrą zmianą temperatury, powietrza i wody, a także wysiłek fizyczny przy rzucaniu się w głąb fal.

Najbardziej oczywiście wskazana jest ostrożność i liczenie się z warunkami i stanem danego organizmu przy oddawaniu się atletyce, szybkobieganiu, jak wogóle wszelkim sportom, wymagającym znacznych wysiłków fizycznych. Równouprawnienie płci w oddawaniu się sportom również wymaga dyrektywy lekarza. Dorastające dziewczęta i młode kobiety w pewnych okresach nie mogą oddawać się bez zastrzeżeń wykonywaniu pewnych ćwiczeń i gier tak niewinnych nawet, zdawałoby się, jak gra w piłkę chociażby. I tutaj wskazówki lekarskie i ścisłe do nich stosowanie się konieczne jest, jeżeli nie chce się, zamiast pożytku dla zdrowia, szkodzić mu w znacznym stopniu. Nie ulega wątpliwości, że wiosłowanie naprzykład jest sportem bardzo zdrowym i rozwijającym w sposób pożądany klatkę piersiową, jednakże dziewczętom zbyt anemicznym w okresie szybkiego rośnięcia przynosi, jak to często stwierdzono, stały wysiłek przy wiosłowaniu, bezwzględną szkodę raczej. To samo dotyczy konnej jazdy i jazdy na rowerze, których również bez ograniczeń zalecać im nie należy.

Od tych zastrzeżeń daleko oczywiście do bezwzględnych zakazów, wskazane jest jednakże umiarkowanie i branie pod uwagę ogólnego stanu zdrowia i sił. Nadewszystko jednak — dotyczy to obu płci w równej mierze, — unikać należy przy oddawaniu się sportom nagłego ochładzania ciała i żołądka po forsownych ćwiczeniach i silnem wskutek nich rozgrzaniu.

Dr. St. C.

OLSZA—MAKKABI. Dziś w niedzielę na boisku Makkabi zawody o mistrz. kl. A. między KKS Olszą a ŻKS Makkabi. Piękna gra Makkabi posiada zawsze licznych zwolenników, tym razem z powodu ostatniej świetnej formy Olszy liczyć się należy ze wzmożonem zainteresowaniem publiczności. Początek o godz. 5'30 pop. Poprzedzą zawody o puhar KZOPN. między Legją III a Makkabi III.

Jeszcze o teatrze Rotszylda

W Paryżu na rue Pigalle, na miejscu gdzie stał dom znanego autora dramatycznego Eugenjusza Scribe'go, wznosi się obecnie gmach nowego teatru — nieoficjalnie w tych dniach otwartego — dzięki inicjatywie barona Henryka Rotszylda. Poprzednia nieruchomość stała już od dłuższego czasu pustkami, otoczona dookoła starym parkiem Rotszyld zakupił ją, aby postawić na jej miejscu przybytek, poświęcony Thali i Melpomenie.

Teatr pod względem oświetlenia, akustyki i wewnętrznych instalacyj scenicznych ma być ostatniem słowem techniki. Dla publiczności ma on być otwarty w sezonie jesiennym.

Budował go znany we Francji i Ameryce Architekt Karol Siclis. Punktem wyjścia przyjął założenie, iż wchodzących do teatru powinien odrazu ogarnąć miły, ciepły nastrój. Na zewnętrzną stronę od wąskiej ulicy Pigalle zwrócił mniej uwagi, natomiast położył większy nacisk na samo wejście do gmachu.

Podjazd i schody, prowadzące do głównego wejścia, znajdują się pod szerokim dachem oszklonym, w którym pomieszczono okrągłe otwory, skąd spływają snopy światła elektrycznego. Metalowe drzwi o srebrzystym połysku wiodą do dalszego półokrągłego westibulu, po którego bokach znajdują się schody na wyższe piętra. Wprost szklane drzwi dają dostęp do wspaniałego hallu i miejsc parterowych. Ściany hallu gładkie, koloru ochry, nie mają żadnych upiększeń, lecz dzięki różnobarwnemu oświetleniu i zmianie intensywności światła, spływającego z góry, otrzymuje się nadzwyczajne efekty. Gęsta metalowa krata oddziela hall od widowni, do której prowadzą wejścia z boków.

Sama widownia sprawia nader miłe, pogodne wrażenie. Ściany wyłożone mahoniem, siedzenia czerwonym pluszem, loże i balkony śliczne w swej prostocie. Przez sufit w kształcie przeźroczystego kielicha kwiatu, wylewa się na widownię światło najrozmaitszych kolorów i odcieni.

Najciekawsze jednak są urządzenia techniczne sceny. Syn barona Henryka, Filip Rotszyld, zapalony teatroman, pragnie wyposażyć teatr we wszystkie najnowsze wynalazki techniki teatralnej, podróżował przez kilka lat po krajach cywilizowanych, studjując na miejscu jej zastosowanie. Scena ma 20 metrów głębokości na 21 szerokości. Ogólna jej wysokość wynosi 49 metrów. Może być jednak stosownie do potrzeby, przy pomocy instalacji hydraulicznej dowolnie zmniejszana i zniżana. Zmiona najcięższych kulisów i dekoracyj nie trwa dłużej nad kilka sekund. Pracę tę wykonywa jeden technik, bez najmniejszego wysiłku i szumu. W górze nad sceną mogą być odrazu przygotowane cztery odsłony, które maszynista w miarę potrzeby, podnosi lub opuszcza na scenę. Dla zmiany więc dekoracji antrakty są niepotrzebne.

Urządzenie teatru zastosowane jest do wszystkich rodzajów przedstawień. Na jaki się ostatecznie zdecydują, dotychczas niewiadomo.

Kierownictwo artystyczne powierzył baron Rotszyld doświadczonemu fachowcowi Antoine'owi, któremu przydano do pomocy w sprawach administracyjnych Gabrjela Astuc, założyciela pierwszego rzeczywiście modernistycznego teatru des Champs Elisees.

MAŁY FEJLETON

„Spocznij"

W „Kurjerze Porannym" znajdujemy pod powyższym tytułem następujący świetny szkic poety Juljana Ejsmonda:

Por. rezerwy Juljan Ejsmond, powórciwszy z ćwiczeń oficerskich w macierzystym pułku, stanął na baczność przed poetą Juljanem Ejsmondem i zameldował: „Por. rezerwy Juljan Ejsmond melduje posłusznie powrót swój ze Słonima..." A poeta Juljan Ejsmond odparł na to z właściwym mu dobrotliwym uśmiechem: „Spocznij!"

Poczem zawiązała się przyjacielska już i nie skrępowana rozmówka o tem i o owem...

Poeta: Czy mieliście tam jakie rozrywki?

Porucznik rezerwy: Owszem. Ręczne granaty. Nic tak dobrze nie rozrywa.

Poeta: O której zaczynała się praca?

Por. rez.: Kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje... nocny alarm.

Poeta: Pan, jako wychowaniec szkoły wojennej w Saint Cyr, czuł się niewątpliwie świetnie podczas ćwiczeń.

Por. rez.: Bardzo dużo dobrego i pożytecznego zostało już zrobione w wojsku w ciągu 5-u lat, od czasu mego powrotu „do cywila". Wyszkolenie stoi bardzo wysoko. Kadry podoficerów zawodowych są świetne, dużo jednak jeszcze jest do zrobienia.

Poeta: A przedewszystkiem?

Por. rez.: Nieco więcej snu dla żołnierzy i — serca. Tego ostatniego nigdy zadużo. Żołnierz na wojnie ginie, trafiony w serce. W czasie pokoju należy mu trafiać do serca.

Poeta: A sposób ćwiczenia oficerów rezerwy?

Por. rez.: Doskonały. W moim pułku macierzystym oficerowie rezerwy otrzymali odrazu oddziały, do których zostali przydzieleni i którymi dowodzili. Jest to o wiele lepsze, niż twożenie z oficerów rezerwy specjalnych oddziałów oficerskich i ćwiczenie ich w chwytach karabinami i innych rzeczach, mniej im potrzebnych. Świetnie też prowadzone były przez dowódcę pułku ćwiczenia taktyczne, aplikacyjne. Ogólne zdanie: z pułku mego jestem dumny.

Poeta: I bardzo go pan kocha?

Por. rez.: Bardzo. Miłość ta ma w sobie podkład sentymentalny. Ja jestem w Warszawie, — a pułk nad Szczarą. Był ongi taki trubadur, który zawsze miłował księżniczki dalekie, od których oddzielało go morze. Miłość moja do pułku przypomina nieco miłość trubadura i to jest jej romantyczna cecha.

Poeta: Jak to się tam u was mówi w wojsku? Odtrąbiono?

Por. rez.: Można palić — i śpiewać. Będę śpiewał.

Poeta: Nie za głośno, bo powiedzą, że śpiewasz z radości.

Juljan Ejsmond.

Sekcja Hippiczna Makkabi (Kraków)

Sport konny, mało w Polsce uprawiany ze względu na kosztowność, bardzo się ostatnio rozwinął zagranicą, popierany tak przez czynniki oficjalne, jak i przez organizacje sportowe. Utworzonej ostatnio we Włoszech Radzie Sportowej polecił Mussolini specjalnie hippikę, jako sport zdrowy i wszechstronny. U nas piękny ten sport krzewiony jest specjalnie w kołach wojskowych. Jeźdzcy polscy mogą poszczycić się stale pięknymi sukcesami na rozmaitych konkursach hippicznych, przynoszącymi większe korzyści zagranicą, aniżeli każda inna propaganda. Sfery niewojskowe odstrasza od uprawiania tego sportu wysoki koszt, połączony z utrzymaniem koni tak, że hippika była dotychczas wyłączną domeną arystokracji i finansjery.

Makkabi krakowska wykazująca ostatnio silną żywotność, uruchomiła 20-tą czynną sekcję hippiczną. Chcąc umożliwić szerokim warstwom społeczeństwa uprawianie konnego sportu, urządza Sekcja kursy nauki jazdy konnej pod kierownictwem wojskowych instruktorów (specjalne kursy dla pań), pobierając za lekcję na maneżu lub za wyjazd z instruktorem w teren, zł. 6. Sekcja wypożycza również dobrze ujeżdżone konie po zł. 4. za godzinę, za 15 zaś godzin w abonamencie zł. 3. za godzinę. Bliższych informacyj udziela zast. prezesa Celina Fendlerówna ul. Grodzka 9, między 2—4 pop., lub kierownik stajni przy ul. Wenecji 4, (obok Sokoła), gdzie też można oglądać i wypożyczać konie.

Rok	Stan ubezpieczeń	Wpływ premij	Fundusze gwarancyjne
1913	K 224,887.549·—	K 9,733.268·07	K 53,051,954·77
1924	Zł 542,990.628·18	Zł 34,702.527·85	Zł 66,845.463·91
1925	„ 825,335.727·30	„ 47,493.490·19	„ 97,067.467·40
1926	„ 1.360,426.654·44	„ 62,346.974·61	„ 188,128.604·71
1927	„ 1.763,294.069·88	„ 79,495.425·27	„ 242,384.294·26

KRONIKA

Wschód słońca 8 m. 40 | **Lipiec 21** Niedziela 13 Tamuz 5689 | Zachód słońca 19 m. 45

Komendant policji, który „polítykuje"...

Dnia 9 bm. jechał furmanką z Wielopola do Czudca p. Mojżesz Rapaport z Wielopola Skrzyńskiego (pow. Ropczyce), wioząc zboże do tamtejszego młyna. Po drodze, w miejscowości Pstrągowa (pow. Strzyżów), zaczepili furmankę robotnicy pracujący około budowy drogi, obrzucając furmankę kamieniami, przyczem p. Rapaport został raniony w rękę, a furman został również poturbowany. Przybywszy do Czudca, oddalonego niespełna 3 klm. od miejsca wypadku, wstąpił p. Rapaport do tamtejszego posterunku P. P., gdzie zastał komendanta i prosił go — ofiarując swą furmankę — o udzielnie mu asystencji celem wylegitymowania napastników, których byłby z pewnością rozpoznał. P. komendant posterunku *odmówił* jednak interwencji, a na uwagę p. Rapaporta że przecież napastowanie ludzi na publicznej drodze nie powinno ujść bezkarnie, p. komendant ogromnie zirytowany odezwał się w te słowa: *„A jak Żydzi we Lwowie rzucali kamie nie na katolików?!"* I na tem się skończyło.

Przełożona komenda P. P. powinna pouczyć p. komendanta posterunku w Czudcu, że jego obowiązkiem jest pilnować bezpieczeństwa w powierzonym mu okręgu, a nie filozofować na temat wypadków lwowskich, powtarzając antysemickie brednie organów antyrządowych. Czy czudecki p. komendant policji widział jak Żydzi rzucali we Lwowie kamienie na katolików?! Jeśli nie widział, to niech spełnia swoją powinność, a o tych sprawach nie gada w trakcie swego urzędowania!!

Ze Związku Krakowskich Cechów Rzemieślniczych

W myśl nowej ustawy przemysłowej przekształciła się po 22 latach istnienia Krakowska Izba Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych w „Związek Cechów Krakowskich".

Dnia 18 bm. odbyło się na „Kotłowem" pod przewodnictwem Starszego radcy Magistratu p. Edwarda Kubalskiego, w obecności Instruktora Korporacyj Przemysłowych, radcy Województwa p. dr Jana Wyroda Walne Zebranie delegatów poszczególnych Cechów, na którem dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Zarząd wybrał jednomyślnie prezesem Związku p. Andrzeja Różyckiego, I-szym wiceprezesem p. inż. Juljana Grabowskiego, II-gim p. Józefa Kleinbergera, na sekretarza powołano p. Juljana Kudasiewicza, zastępcą którego wybrano p. Aleksandra Jędrzejowskiego, obowiązki skarbnika poruczono p. Józefowi Szczawińskiemu, a na jego zastępcę desygnowano p. Henryka Molickiego, wkońcu do komisji rewizyjnej wybrano pp. Marcina Kusionowicza, Adolfa Klapholza i Antoniego Malarza.

Po dokonaniu wyborów p. Cechmistrz Stankiewicz złożył ustępującemu Prezesowi inż. Królowi podziękowanie za pracę podjętą w dawnej Izbie Stowarzyszeń Rękodzielniczych, która była bardzo owocną dla rzemiosła krakowskiego, wyraził też nadzieję, że p. inż. Król mimo ustąpienia niejednokrotnie będzie miał sposobność współpracy z rzemiosłem. Wkońcu wyraził także uznanie długoletniemu Sekretarzowi dr. Henrykowi Matusowi.

Zebrani oklaskami przyjęli przemówienie Cechmistrza Stankiewicza.

Po przemówieniu starszego radcy Magistratu p. Kubalskiego, który również z uznaniem podniósł owocność pracy ustępującego prezesa, p. inż. Król podziękował za uznanie stwierdzając, że uznanie to należy się także personalowi biurowemu jak również wszystkim panom współpracującym, w szczególności p. prezesowi Wolnemu, Różyckiemu radcy Stankiewiczowi i innym.

Dokonane wybory są dowodem, co może rzetelna praca z ułożonym planem działania, a oparta wyłącznie na gruncie gospodarczym, wykluczającym wszelkie partyjnictwo. Zawdzięczać to należy w szczególności prezesowi Janowi Wolnemu, który nie głosząc tych zasad, cicho a skutecznie o nie walczył.

Dzielną pomocą w tych poczynaniach był dzisiejszy prezes Różycki, toteż zebrani na wyborach rzemieślnicy wybór jego z radością do wiadomości przyjęli, wierząc, że nowy prezes tak jak dawniej i w przyszłości pracę swoją dla dobra rzemiosła poświęci.

Nowy prezes p. Różycki podziękował za zaufania i powołanie go na najwyższe stanowisko w organizacji rzemieślniczej, przy czem oświadczył, że pragnie pracować nad podniesieniem stanu rzemieślniczego i zwrócił się z prośbą do Zarządu o poparcie go w jego zamierzeniach.

Samobójstwo słuchacza praw

Dnia 19 bm. około g. 19.30 robotnik Famfara Stanisław idąc po wodę do rzeki starej Rudawy obok Cichego Kącika zauważył na drzewie obok chodnika powieszonego mężczyznę i zawiadomił o tem patrolującego posterunkowego PP., który przybywszy na miejsce odciął owego wisielca. Za wezwany lekarz pogotowia rat. stwierdził że śmierć nastąpiła przed około 3 godzinami, a zewnętrzne objawy wskazują na to, że denat popełnił samobójstwo. Przy denacie znaleziono dokumenty i zapiski na podstawie których ustalono, że nazywa się on Wiktor Tadeusz Burtanowicz lat 24 rodem z Zakliczyna i był słuchaczem praw, zamieszkały ostatnio w Sanoku. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niestweirdzony.

—o—

— **OSOBISTE.** Prezes Sądu Apelacyjnego dr. Adam Franciszek Strawiński rozpoczął z dniem 20 bm. kilkutygodniowy urlop. Kierownictwo Sądu Apelacyjnego objął wiceprezes tego Sądu dr. Józef Krzyżanowski.

— **GAZETA KONGRESOWA (KONGRESSZEITUNG).** Centrala Keren Kajemeth Izrael zwraca uwagę zainteresowanych, iż zamówienia na „Kongresszeitung" przyjmuje się jedynie do 22 bm. Koszta abonamentu gazety na czas trwania Kongresu wynosi 1 dolar. Gazeta doręczona zostanie w tym samym dniu kiedy wychodzi, gdyż będzie z Zurychu wysyłana pocztą lotniczą. Na prowincji zamówienia uskutecznić można za pośrednictwem mężów zaufania Żyd. Funduszu Narodowego lub wprost przez wpłacenie kwoty zł 9 na konto PKO Nr. 404.041 z dopiskiem „Kongresszeitung".

— **NABOŻEŃSTWO ZA ŚP. MJR. PIL. IDZIKOWSKIEGO.** We wtorek 23 bm. odbędzie się w kościele Marjackim w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne o godz. 10-tej rano za spokój duszy śp. mjr. pil. Ludwika Idzikowskiego, urządzone staraniem Prezydenta miasta Krakowa, Ligi Obrony Powietrznej Państwa ,oraz dowódcy i oficerów 2-go pułku lotniczego w Krakowie.

— **UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY.** Dnia 24 lipca odbędzie się w Ojcowie przy bramie krakowskiej uroczyste odsłonięcie tablicy przez Prezydenta Mościckiego dla upamiętnienia chwili oddania do użytku publicznego drogi Kraków—Ojców. Uroczystość odbędzie się o godz. 16.

— **UGODZONY NOŻEM W PLECY.** Starowicz Stanisław, pokojowy. zamieszkały przy ul. Kołłątaja l. 12, zgłosił że dnia 19 bm. o godz. 19, w czasie kłótni z Czesławem Ulaniewiczem, bednarzem. zam. przy ul. Grzegórzeckiej został przez tegoż na łące obok boiska „Olszy" ugodzony nożem w plecy. Wymieniony po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe odszedł do domu.

— **PORACHUNKI OSOBISTE ZAŁATWIANE ŁOPATĄ.** Ciołocki Józef, robotnik zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 29, zgłosił do policji, że dnia 19 bm. w czasie wykonywania pracy przy piasku na Wiśle został na tle osobistych nieporozumień przez Karola Kałużę, robotnika, zam. przy ul. Jaskółczej 4. uderzony łopatą w głowę i doznał okaleczeń na głowie.

— **UMYSŁOWO CHORY GONI PRZECHODNIÓW.** Dnia 19 bm o godz. 15.40 zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską do umysłowo chorego Józefa Satyry, lat 59 ,zam. w Niedźwiedziu, pow. Limanowa, który dostał ataku szału i gonił za przechodniami. Satyrę ubezwładniono przez nałożenie mu kaftana bezpieczeństwa i odstawiono do zakładu Dra Pilca.

— **POLAK Z AMERYKI OFIARĄ ZŁODZIEJI.** Orzechowski Sebastjan, kupiec z Ameryki półn. zam. chwilowo w Urzejowicach, pow. Przeworsk zgłosił, że na dworcu osobowym w Poznaniu skradziono mu z kieszeni książeczkę czekową wystawioną przez Bank American Express Company na jego nazwisko, w której znajdowały się wypełnione czeki na kwoty 500 dolarów.

— **OSZUKAŃCZA GRA W KARTY.** Grada Jan, wożny zam. w Płaszowie zgłosił, że dnia 19 bm. przechodząc ul. św. Wawrzyńca został przez 3 nieznanych osobników wciągnięty do gry w trzy karty, w czasie której przegrał kwotę 60 zł. Osobnicy ci następnie zbiegli. Dochodzenia w toku.

— **ZASEKWESTROWANE PRZYRZĄDY DO PĘDZENIA SPIRYTUSU.** Organa policji przytrzymały w dniu 19 bm. Abe Fleischera wraz z walizką, zawierającą blaszankę ze sporytusem. W toku dochodzeń, przeprowadzonych wspólnie z organami Urzędu Skarbowego w czasie rewizji u Szyji Rubina przy ul. Józefa l. 22, znaleziono na strychu kocioł miedziany odpędowy z hermetyczną pokrywą, kocioł blaszany oraz tym podobne przyrządy. Nadto znaleziono w piwnicach blaszankę, zawierającą 10 l. spirytusu, 2 beczki po 30 l z winem, 1 dymion śliwowicy i beczkę zacieru w toku fermentowania. Powyższe przyrządy służące do pokątnego pędzenia spirytusu zakwestjowano. Dalsze dochodzenia w toku.

— **CZYJE KLUCZE?** W IV. komisarjacie Policji Państwowej przy ul. Grodzkiej złożono 3 klucze z kasy ogniotrwałej marki Anton Maly Wien art. sztecher, klucz boczny i kluczyk od skrytki. Klucze odebrać można w powyższym komisarjacie.

— **BŁĄD DRUKARSKI.** W onegdajszym artykule wstępnym pt. „Dalsze zapędy etatyzmu" w ustępie 3, zamiast „Kasy Państwowe", ma oczywiście być „Lasy państwowe".

—o—

— **UBEZPIECZENIA** z korzyściami dla Ż. F. N. przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks", przy ul. Gertrudy 8, telef. 273 i 3318.

—o—

— **CELEM UCZCZENIA** pamięci Swej małżonki błp. Anny Wassermannowej, ofiarował p. Moses Wassermann po 50 Zł. na cele niżej podpisanych Stowarzyszeń, za co Mu tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać". **Koło Kobiet Żyd.**
1894x **i Stow. Dwucentówki w Jarosławiu.**

—o—

— **MERKAZ HACEIRIM.** Dziś w niedzielę wycieczka do skały „Kmity". Zbiórka przed dworcem zachod. o godz. 1'45. Goście mile widziani.

WESOŁY KĄCIK

W SZKOLE

— Co to jest monolog?
— Rozmowa między mężem i żoną.
— To jest djalog.
— Nie, djalog jest gdy dwie osoby rozmawiają.

W RESTAURACJI

— Ta porcja łososia mi nie smakuje. W zeszłym tygodniu był łosoś lepszy.
— Wykluczone, proszę pana. Dostał pan przecie porcję z tego samego łososia.

PRZED ŚLUBEM

— Czy to prawda, że żenisz się z kobietą z nieprawdopodobną masą pieniędzy?
— Nie, — żenię się z masą pieniędzy z nieprawdopodobną kobietą.

ZAROZUMIAŁA

— Mój Karol wszystko u mnie podziwia. Mój głos, moją toaletę, moją figurę...
— A ty co u niego podziwiasz?
— Jego dobry smak.

ŹLE GO ZROZUMIAŁ

— Po każdej pańskiej sztuce całą noc nie mogę zmrużyć oka.
— Czyżby moje dramaty tak wielkie wywierały wrażenie?
— Eh, nie. Tylko za długo śpię w teatrze...

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Wojennym szlakiem".
BAGATELA: „Sportowiec z miłości".
NOWOŚCI: „Wesele podczas rewolucji" („Ostatnia noc miłosna").
SZTUKA: „Niedyskretna kobieta".
UCIECHA: „Golgata miłości".
WARSZAWA: „Książę czy błazen" (Iwan Petrowicz i Marcela Albani).

Giełda zurycka

Zurych, 20. 7. PAT. Paryż 20.36 i pół, Londyn 25.21 i trzyc zw., Nowy Jork 5.29.95, Belgja 72.25, Włochy 27.19 i pół, Hiszpanja 75.70. Holandja 208.65 Berlin 123.90, Wiedeń 73.22 i pół, Sztokholm 139.35, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.38 i pół, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.63 i pół, Białogród 9.12 i trzy czw. Ateny 6.72 i pół, Konstantynopol 2.51, Bukareszt 3.08 i pół, Helsingfors 13.07 i pół, Buenos Aires 218.0

Z MODY.

„Ja nie mam co na siebie włożyć!“



W obecnym sezonie letnim kobiety mają więcej niż zwykle kłopotów toaletowych i bodaj, że częściej jeszcze śpiewają popularny refren: „Ja nie mam co na siebie włożyć“.

Albowiem w czasie pobytu u wód w kąpielisku nadmorskiem, albo uzdrowisku górskiem problem toaletowy wysuwa się na pierwszy plan.

„Być ładnie ubraną“, to znaczy łączyć nakazy mody z jakimś indywidualnym rysem. Każda kobieta, która chce naprawdę ładnie wyglądać, musi przy zachowaniu obowiązującej modnej linji uwzględniać swoje indywidualne upodobania swej powierzchowności.

Więc jako się rzekło, linja zasadnicza jest obowiązująca, ale szczegóły, drobne odcienie, efekty i efekciki, pozostawiają wiele wolnego pola do rozwinięcia indywidualnego gustu. W ciągu zimy najefektowniejszą częścią toalety kobiecej była spódniczka. Moda letnia jest sprawiedliwsza, albowiem i górna część sukni zdobyła sobie prawa do większego urozmaicenia, wyrażającego się przedewszystkiem w różnego rodzaju kołnierzykach rękawach i mankietach.

Zacznijmy od ulubieńca mody kompletu (B).

Rękaw do połowy gładki, ku dołowi ozdobiony czerwonym haftem w kwietne motywy. Ten sam haft przystraja bluzkę, i nie ograniczając się na linji pasa, schodzi aż do bioder. Kołnierzyk bluzki obramowany plisowaną falbaneczką i zakończony kokardą z wąskiej czerwonej wstążki jedwabnej, która harmonizuje z czerwonym górnym kołnierzykiem żakietu o średniej długości. Sukienka z deseniowej żółto-czarnej crepe-de-chine podkreśla swoją linję czarnem jedwabnem oblamowaniem falbanek (D).

Jeżeli materjał sam przez się jest bardzo żywy (C), wówczas przybranie musi być trzymane w granicach ścisłego umiaru. Czerwona fularowa sukienka w białe duże grochy ozdobiona jest z jednej strony plisowanym szalowym kołnierzem, sięgającym aż do prawego biodra, spódniczka zaś ma cztery plisowane falbanki. Rękawy zakończone są jedynie wąziutkiemi plisowanemi falbaneczkami.

Motyw haftu na górnej części spódniczki występuje w sposób oryginalny i malowniczy w powiewnej sukience z białej georgetty (A). Haft z boku bioder kołnierzyk i żabot. Spódniczka ku dołowi skrojona jest kloszowo w kształcie dwu długich, harmonizuje z haftem zdobiącym falujących efektownie falban.

TO I OWO.

PORADZIŁ SOBIE.

Do autobusu wsiada — opowiadają dzienniki nowojorskie — niezmiernie otyła dama i doręcza konduktorowi bilet korespondencyjny innej linji autobusowej.

— Termin tego biletu — rzecze konduktor — dawno już minął, musi więc pani zapłacić za nowy kurs.

— Nie zapłacę — woła rozsierdzona jejmość, ważąca conajmniej 200 funtów — i niech pan spróbuje mnie wysadzić, jeżeli pan podoła!

— W takim razie — odpowiada uśmiechając się konduktor — nie pojedziemy dalej, dopóki pani nie zapłaci.

— Mam dużo czasu! — rzecze na to uparta dama.

Wobec tego konduktor opuszcza spokojnie autobus i idzie do najbliższego telefonu. Po kilku minutach nadjeżdża autobus zapasowy i zabiera ze stojącego na miejscu wszystkich pasażerów, oprócz owej damy, która trwa, jak przyklejona, na swojem miejscu.

Konduktor wskazuje do autobusu, daje znak i wehikuł pędzi do remizy. Tam już zacięta jejmość musiała wysiąść.

— Doprawdy — rzecze konduktor do motorowego — takiej kobiety nie chciałbym mieć za małżonkę!

— Ale ja — woła na to sponsowiała z gniewu dama, która dosłyszała słowa powyższe, — chciałabym cię mieć choć przez pięć minut za małżonka!

PRAWDOMÓWNY ARTYSTA.

Znany rysownik paryski, Forain, był prawdziwym fanatykiem prawdomówności.

Ta prawdomówność i sarkazm, z jakim wyrażał swe myśli bez ogródki, czyniły z niego istne „enfant terrible“, którego obawiano się i strzeżono.

W pewnem towarzystwie, w którem znajdował się też artysta, starzejąca się już kokietka, mrużąc się, rzekła:

— Gdybym zauważyła, że się starzeję, tobym się zastrzeliła.

— Ognia! — zagrzmiał w tejże chwili Forain głosem stentorowym.

Nauka a moda

Żyjemy w pełni, skrapianych co prawda nieco za często deszczem skwarów letniej pory roku. Liczba szczęśliwców, mogących miesiące te spędzić w lasach, górach lub na wybrzeżu morskiem, w ciężkich zwłaszcza czasach dzisiejszych, jest niewielka. Większość z nas jest zmuszona oddawać się zwykłej pracy zawodowej w mieście.

Coraz więcej otóż osób zaczyna w czasach ostatnich — czego oddźwięk spotykamy na łamach naszej również prasy — zadawać sobie pytanie, czy z punktu widzenia wymagań higieny racjonalny jest, zwłaszcza w porównaniu z przewiewnym strojem słabszej połowy rodzaju ludzkiego, obowiązujący dzisiaj strój męski, obarczony balastem kołnierzyka, krawata, mankietów, kamizelki itd.

Nie tu miejsce roztrząsać, czy i w jakim stopniu reforma garderoby męskiej jest do przeprowadzenia, ani jaki tryb byłby najodpowiedniejszy; zgodnem natomiast z programem naszego pisma będzie, jeśli na szalę toczącej się na ten temat dyskusji rzucimy garść danych, zaczerpniętych z poważnych warsztatów naukowych, poświęconych zagadnieniom higieny.

Oto np. kilka ciekawych dat i liczb porównawczych, opublikowanych na temat kobiecego i męskiego stroju przez dyrektora Badawczego Instytutu Higieny w Dahlem pod Berlinem, prof. E. Friedbergera, a więc nielada powagę na polu nauki higieny.

Rzeczony badacz, gorący zwolennik reformy męskiej mody, określając wagowo ciężar noszonej latem przez mężczyznę i kobietę garderoby, skonstatował, że ubiór spacerowy męski posiada wagę ponad 3200 gr., damski zaś — min. w. 740 gr. Dalsze badanie dotyczyło temperatury warstwy powietrza między ubraniem a ciałem; otóż kiedy u mężczyzny wynosiła ona 31 stopni, to u kobiety — tylko 27 st. Stopień procentowy nasycenia wilgocią tejże warstwy wyraził się u mężczyzny liczbą 70, u kobiety — liczbą 35.

Poddał również prof. Friedberger badaniu przepuszczalność odzieży względem promieni świetlnych. Aplikując w tym celu światłoczułe papierki na ciele pod ubraniem, skonstatował, że u nowomodnie ubranej kobiety bardzo znaczna część promieni świetlnych przenika aż do skóry, kiedy u normalnie ubranego mężczyzny nie dostaje się do ciała ani jeden literalnie promyczek światła.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione, oraz inne jeszcze, pominięte tutaj, dane, dostarczone przy pomocy specjalnie przeprowadzonych pomiarów, dojść musimy do wniosku, że zarówno pod względem obciążenia wagonowego jak i stopnia wentylacji, intenzywności funkcjonowania gruczołów potowych, naświetlania skóry itd., mężczyzna, z łaski panującej dziś mody, znajduje się w warunkach bez porównania mniej higienicznych, aniżeli uprzywilejowana pod tym względem płeć piękna.

Przyznając, że wiele w modzie kobiecej położyć wypada na karb próżności, zalotności, niemniej jednak z punktu widzenia wymagań higieny uważa prof. Friedberger obecny strój damski za zbliżający się niemal do ideału racjonalności i kładzie cały swój autorytet uczonego na szalę głosów, rozlegających się na rzecz reformy mody męskiej, w kierunku zbliżenia jej do warunków lekkości, przewiewności i „przeźroczystości“ stroju kobiecego.

Niedawne to jeszcze dzieje, kiedy zagorzałe feministki szły w bój o zrównanie się z przywilejami mężczyzn. Czyżbyśmy stali dziś u progu ery feminizmu a rebours? ery wywalczania przez ród męski przywilejów, będących w dziedzinie mody przynajmniej, udziałem słabszej połowy rodzaju ludzkiego.

Mocarstwa interwenjują

Londyn. 20. 7. PAT. Rząd angielski poinformował rządy Stanów Zjednoczonych i Francji, iż całkowicie przyłącza się do wysiłków, jakie czynią te rządy, aby doprowadzić do odprężenia stosunków chińsko-sowieckich.

Wiedeń. 20. 7. PAT. Według doniesień dzienników z Pekinu obraduje dzisiaj pod przewodnictwem marszałka Czang Kai Czeka gabinet chiński **nad kwestją amerykańskiego pośrednictwa w konflikcie sowiecko-chińskim. Z kół dobrze poinformowanych słychać, że rząd nankiński przyjąłby ewentualnie pośrednictwo Ameryki z tem jednak zastrzeżeniem, że rząd sowiecki wstrzyma natychmiast swoje kroki wojenne przeciwko Chinom.**

Wiedeń. 20. 7. PAT. Dzienniki donoszą z Tokio, że zabrał się tam gabinet japoński na posiedzenie. Obradowano nad tem, jakie stanowisko ma zająć Japonja w sprawie interwencji mocarstw, zaproponowanej ze strony Stanów Zjednoczonych. **Wiadomość, iż Briand już nawiązał kontakt z posłem chińskim oraz ambasadorem sowieckim w Paryżu wywołała wśród obecnych na posiedzeniu gabinetu japońskiego żywe zadowolenie.**

Apel do Ligi Narodów

Buenos Aires. 20. 7. (PAT) Stowarzyszenie przyjaciół Ligi Narodów przesłało telegram kablowy do przewodniczącego Rady Ligi Narodów, prosząc go o niedopuszczenie do wszczęcia wrogich działań pomiędzy Chinami a Sowietami.

Chiny godzą się na zwołanie konferencji

Berlin, 20 7 (PAT) „Berliner Tageblatt" ogłasza komunikat poselstwa chińskiego stwierdzający, iż *Chiny gotowe są zgodzić się na propozycje sowietów, dotyczące zwołania konferencji* oraz uwolnienia agentów sowieckich, winnych uprawiania propagandy i naruszenia postanowień traktatów, istniejących pomiędzy Chinami a Rosją.

Rosja nie chce posłać swego przedstawiciela do Londynu

Londyn. 20. 7. PAT. Zgodnie z doniesieniem dziennika „Morning Post", rząd Sowietów nieprzychylnie odniósł się do angielskiej propozycji wysłania do Londynu swych przedstawicieli, w celu przeprowadzenia pertraktacyj w sprawach propagandy komunistycznej i długów przedwojennych, jako w dziedzinach, które mają być załatwione przed wznowieniem stosunków dyplomatycznych. Rząd sowiecki jest tego zdania, że sprawy te powinny być załatwione w drodze pertraktacyj dyplomatycznych już po wznowieniu normalnych stosunków.

Tyfus w Zagłębiu Dąbrowskiem

Katastrofalna sytuacja z powodu braku szpitali

Sosnowiec, 20 7 (AW) Jak donosiliśmy w Zagłębiu Dąbrowskiem szerzy się nagminnie tyfus brzuszny. Sytuację pogarsza fakt, że tak szpital dla zakaźnych w Sosnowcu jak i szpital powszechny nie przyjmują chorych z powodu remontu tych szpitali, wobec czego chorzy skierowani są do szpitala zakaźnego w Czeladzi, który jest już przepełniony i nie przyjmuje chorych. Szpital ten obliczony na 35 łóżek mieści obecnie już przeszło 40 chorych, w tem 16 na tyfus brzuszny. W dniu wczorajszym odmówiono przyjęcia 4 chorym na tyfus brzuszny i jednemu na szkarlatynę. *Stan ten, uniemożliwiający izolowanie chorych powodować może dalsze szerzenie się epidemji.*

Prezydent Rzplitej w Łańcucie i Leżajsku

Łańcut 20. 7. PAT. Po śniadaniu i krótkim odpoczynku P. Prezydent w towarzystwie ordynata Potockiego oraz świty wyjechał o godz. 3.50 do Leżajska, położonego o 20 klm. od Łańcuta. Po drodze zwiedził p. Prezydent fabrykę likierów ordynacji Potockiego, witany przez robotników i zarząd owacyjnie. P. Prezydent przejeżdżał przez szereg ustawionych po drodze bram triumfalnych, przy których gromadziła się ludność wiejska, manifestując swoje uczucia dla P. Prezydenta. W jednej ze wsi ustawieni w szeregi fornale trzaskami z biczy wiwatowali na cześć Dostojnego Włodarza. O godz. 4.15 P. Prezydenta zajechał przed bramę triumfalną miasta Leżajska, wśród bicia dzwonów i przy dźwiękach hymnu narodowego. Przeszedłszy przed honorowym plutonem strzelca, P. Prezydent wysłuchał powitalnego przemówienia burmistrza Wodzińskiego, poczem kolejno witał się z delegatami. Po powitaniu P. Prezydent wraz z otoczeniem udał się do słynnego klasztoru OO Bernardynów, witany przez ks. gwardjana Kominka. Żegnany przez duchowieństwo P. Prezydenta po półgodzinnym pobycie w klasztorze odjechał drogą powiatową: leśną przez Brzozę Królewską do pałacu myśliwskiego w Julinie.

Pani Prezydentowa Mościcka przybyła wczoraj do Krakowa

Wczoraj popołudniu przyjechała do Krakowa autem ze Spały P. Prezydentowa Mościcka, w towarzystwie majorowej Jurgielewiczowej i adjutanta kpt. Suszyńskiego. P. Prezydentową powitali na dziedzińcu wawelskim: kierownik odbudowy Zamku p. rektor prof. Szyszko-Bohusz i zarządca Wawelu p. Taszakowski. P. Prezydentowa zamieszkała w apartamentach P. Prezydenta Rzplitej na 1. p.

Wyrok przeciwko cyganom — ludożercom

Koszyce. 20. 7. Zgodnie z naszą zapowiedzią, zapadł w dniu dzisiejszym wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko cyganom-ludożercom z Mołdawy. Wbrew pierwotnym przewidywaniom nie zapadł ani jeden wyrok śmierci. Natomiast dwaj główni oskarżeni Aleksander Fiłke i Paweł Rybar **skazani zostali na dożywotnie więzienie, inni oskarżeni otrzymali od 4 do 15 lat więzienia.**

Krwawy występ oszalałego bandyty

Warszawa, 20 7. Z Bytomia donoszą: **Wczoraj o godzinie 11 przed południem policjant** odstawiał na dworcu w Grotau włamywacza, który miał być przewieziony do więzienia we Wrocławiu. W chwili, gdy pociąg był już na stacji i dyżurny ruchu Forrmann wyszedł na peron celem odprawienia pociągu, bandyta nagłym ruchem dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do Forrmana, raniąc go ciężko w głowę, drugim zaś wystrzałem zranił robotnika kolejowego Scholza, który usiłował podtrzymać upadającego dyżurnego ruchu. — Oszalały bandyta począł następnie strzelać na wszystkie strony, póki nie wystrzelał naboi. Na szczęście nie zranił już nikogo. Eskortujący bandytę policjant w pierwszej chwili stracił głowę i dopiero, gdy bandyta wystrzelił wszystkie naboie, dwoma strzałami w głowę zabił go na miejscu.

Bł. p.

EMANUEL RIEGELHAUPT

absolwent filozofji Uniw. im. Jana Kazimierza we Lwowie, b. prezes „Ogniska" w Rzeszowie

zmarł w Rzeszowie, przeżywszy lat 26

Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę dnia 21. lipca w Rzeszowie o godzinie 3-ej popoł. o czem zawiadamia

Stow. Zyd. Słuchaczy U. J. „Ognisko" w Krakowie filja w Rzeszowie

Po zamknięciu kroniki

Katastrofa autobusu na Woli Justowskiej

Trzy osoby ciężko ranne

Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzyła się na drodze do Lasku Wolskiego poważna katastrofa. Wedle zebranych przez nas informacyj, autobus kursujący na tej linji, jadąc z kilku pasażerami z Lasku Wolskiego na Salwator, wskutek zbyt szybkiej jazdy uderzył w przydrożne drzewo, wskutek czego kilku pasażerów zostało rannych. Zawezwane pogotowie ratunkowe przejęło rannych po drodze z drugiego autobusu, poczem po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło do szpitala następujące osoby: **Jadwiga Johansowa, lat 22, rana na czole i ogólne potłuczenia na całem ciele, Estera Kleinberg (Skałeczna 3), lat 19, ogólne potłuczenia i Helena Anisfeld (Meiselsa 2), lat 26, złamanie ręki prawej i ogólne potłuczenia na całem ciele.**

* * *

Zamieszczając powyższą wiadomość, musimy wyrazić zdziwienie, że władze bezpieczeństwa, które prowadziły docohdzenia w sprawie katastrofy, odmówiły wszelkich wyjaśnień o przyczynie katastrofy, tłumacząc się „tajemnicą urzedowa". Uważamy, że tego rodzaju stanowisko policji jest conajmniej dziwne, choćby z tego względu, że odmawianie prasie informacyj o ważniejszych wypadkach, prowadzi do zaniepokojenia opinji publicznej i daje możność szerzenia się plotek, co wszystko razem nie leży przecież w interesie władz bezpieczeństwa.

Brat Amanullaha zawisnął na szubienicy

Peshawar. 20. 7. PAT. Z Kabulu donoszą, że Chidayatullah, przyrodni brat b. króla Amanullaha, jak również trzej jego zwolennicy zostali straceni na szubienicy przez Habibullah.

13 ofiar straszliwej katastrofy kolejowej

Denver. 20. 9. (Colorado) PAT. Do północy zdołano odnaleść 13 trupów z pośród pasażerów pociągu, który spadł wczoraj do potoku. Przypuszczają, że trupy pasażerów zostaną również niebawem odnalezione.

Nowy sposób leczenia gruźlicy

Moskwa (CEPS) Z Baku donoszą, że na jednem z ostatnich posiedzeń naukowego sowietu komisarjatu zdrowia republiki Azarbejdżańskiej członek sowietu doktór Szachtachtiński przedstawił obecnym nowy sposób leczenia gruźlicy. Dr. Szachtachtyński wynalazł specjalny preparat, który zastrzykuje się choremu pod skórę. Dr Szachtachtyński nad preparatem tym pracował sześć lat, a w roku bieżącym zaczął go z wielkiem powodzeniem stosować przy leczeniu chorych na gruźlicę. Według słów wynalazcy pożytecznego tego preparatu około 100 osób po przeprowadzeniu odpowiedniej kuracji pozbyło się całkowicie gruźlicy. Komisarjat zdrowia po zapoznaniu się z działaniem preparatu wyda o nim swą opinję.

Posad poszukują

MŁODY, energiczny handlowiec z branży galanteryjno-kosmetycznej poszukiwany. Zgłoszenia pod „Młody“ do Admin. „N. Dziennika“ 1149g

BUCHALTER poszukuje posady samodzielnej lub do pomocy — w Krakowie lub na prowincji. — Ewentualnie na godziny. Wymagania skromne. — Zgłoszenia pod „Natychmiast“ do biura Blochowej, Kraków, Gertrudy. 1159g

RUTYNOWANY korespondent niemiecki, wykształcony w Berlinie (obywatel polski), dobry organizator, samodzielna siła, żonaty, bezdzietny, — poszukuje stanowiska stałego — w większem przedsiębiorstwie, w jakiejkolwiek miejscowości w Polsce. — (Włada też językiem polskim). Referencje pierwszorzędne. Łaskawe zgłoszenia pod „Berlińczyk“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 1861er

POCZĄTKUJĄCA zdolna biuralistka, pisząca na maszynie i stenografująca, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Wolne soboty“. 1150g

PODRÓŻUJĄCY, młody, reprezentatywny, z branży tekstylno-modnej, poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia pod „Branża obojętna“ do Adm. „N. Dziennika“. 1148g

URZĘDNIK BIUROWY rutynowany buchalter, stenotypista polsko-niemiecki, siła pierwszorzędna, z kilkuletnią praktyką, szuka odpowiedniej posady. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Kraków I. Skrytka pocztowa 135. 1156g

ZAWODOWA pielęgniarka z długoletnią praktyką szpitalną, — przyjmie pielęgnację. Zgłoszenia u Rosenzweig, Orzeszkowej 3 III. piętro. 1157g

Sprzedaż

SPRZEDAM mały dom piętrowy w Dębicy w rynku. Ewentualne wolne mieszkanie. — Nadaje się dla adwokata lub lekarza. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika“ pod „Okazyjna cena“. 1876x

OFICEROWIE REZERWY! Czapki, pasy, szable, drelichy, oraz wszelkie przybory wojskowe, najtaniej: Censor, Szewska 18, półpiętro. 1885er

Różne

KREMER Józef unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łańcut. 1868x

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“ Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany. kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telef. Nr. 1609. 2051ssc

TAPETOWANIE mieszkań, czyszczenie tapet, wykonuje Zakład tapicerski Leona Goldfingera, Kraków, ul. Radziwiłłowska 21. 1137g

ZAKŁAD dentystyczny poszukuje do praktyki praktykanta lub praktykantki. Zgłoszenia pod „Dopłata“ do Adm. „N. Dziennika“. 1151g

Z 2.500 dol. w gotówce

z inteligentną współpracą przystąpię do rentownego przedsiębiorstwa. — Zgłoszenia: Skrytka pocztowa 186, Nowy Sącz. 1157g

BACZNOŚĆ! Sklepy z wodą sodową! Sporządzajcie sobie wspaniałe soki smaku cytrynowego, pomarańczowego, poziomkowego etc. zapomocą ekstraktów owocowych światowej sławy Reichela. Cały litr soku wynosi tylko Zł. 1'65. Gen. Reprez. Ch. Kochen, Kraków, Kordeckiego 3/B. Wysyła się 3 próbki po wpłaceniu Zł. 3 na konto P. K. O. 407.159. 1884er

Lokale

DWA UMEBLOWANE pokoje poszukiwane. — Maj, Dietla 51, telef. 592.

SPRZEDAM tanio sklep galanteryjny. — Wiadomość: Legionów 10. Podgórze. Galanterja. 1853x

Wolne posady

KORESPONDENTKI polsko-niemieckiej — tylko siły pierwszorzędnej — piszącej bardzo biegle na maszynie i stenografującej, poszukuje się do natychmiastowego wstąpienia. Oferty w języku niemieckim skierować do Adm. „N. Dziennika“ pod „1101“. 1890x

RUTYNOWANEJ żeńskiej siły biurowej — wszechstronnie obeznanej z czynnościami biurowemi, poszukuje Skład maszyn, ul. Zwierzyniecka 6. 1889x

SIŁY zastępczej na miesiąc sierpień, piszącej biegle na maszynie, poszukuje. Oferty skierować: Kraków, Skrytka pocztowa 74. 1888x

PRAKTYKANT SKLEPOWY z ukończoną 4 klasą gimn., przem. lub handlową, poszukiwany. Obeznani z radjosprzętem — mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia: „Radjoświat“, Florjańska 3. 19988l

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej szybko, najdoskonalej wyucza Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 1146g

TROCHĘ HUMORU



— Co za głupstwa tu robicie?

— Mój brat ćwiczy się na kelnera wozów restauracyjnych.

Panna pisząca biegle na maszynie

znajdzie zajęcie przedpołudniowe na 2—3 godz. — Zgłoszenia z podaniem warunków skierować pod „2—3 godz. przedpołudniem“ do Adm. „N. Dziennika“. 3443xx

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana